Nr. 188. Lwów. — Środa dnia 15 sierpnia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Djany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wniebowz. N. P. M.
Jutro: Rocha Wyz.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 52·0
Zachód „ „ 7 „ 17·0

Długość dnia g. 14 m. 25·0
Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Sprawa biskupa Strossmayera padła widocznie na bujny grunt węgiersko-kroackich niechęci. Wzajemne rozdrażnienie tych tak odrębnych a pod jedną korona żyjących narodów doszło snać do skrajnego naprężenia, skoro czyn ostatecznie znaczenia tak małego w życiu polityczno społecznem, jak ów telegram biskupi, mógł wywołać tyle wzajemnych oskarżeń i podnieść całą burzę groźb, wymyślań, ba, nawet przekleństw. Niezawodnie, znaczną część tych smutnych następstw biskupiego telegramu wziąć trzeba na rachunek dziennikarskiego nietaktu, z którym sprawę tę rozbabrano i ustrojono suto w papiloty złośliwych podejrzeń i w ornamentacje z brzydkich plotek; niemniej przecież spora część owych smutnych następstw telegramu wyrosła ze stałej waśni dzielącej Kroatów od Węgrów. Madjaryzacja, wykonywana aksamitną ręką, więc nie tak brutalnie jak n. p. germanizacja lub wyrussyfikacja ziem polskich, ale tak samo wytrwale, tworzy stały czynnik niezadowolnienia Kroatów i zmusza ich do szukania bogów za granicami ziem korony św. Szczepana. Niepodejrzana życzliwość naszego narodu dla Węgrów pozwala nam otwarcie im powiedzieć, że w interesie całej austro-węgierskiej monarchji, na której potędze nam i im ogromnie zależy, powinni oni, jako silniejsi, jak najwięcej pobłażliwości dokładać do stosunku z Kroatami, powinni pamiętać, że żale kroackie snadno mogą być brane w Europie za okrzyki bólu, zadawanego im za rok 1848, a więc za odgłosy czynów kompromitujących rycerski naród Arpada.

Specjalnie w niniejszym wypadku powinni byli Węgrzy zadowolnić się milczeniem biskupa Strossmayera i sprawę tę ubić w zarodku. Tym razem nie dopisał im znany ich spryt polityczny. Wiadomość o wysłaniu telegramu przez biskupa, podaną przez centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie, powinni byli pominąć milczeniem. Nie uczynili tego, przyjęli ten dar Danajów, poczęli się nim rozkoszować i oto mają waśń wewnętrzną, w której obie strony popełniają coraz więcej niewłaściwości: Węgrzy już grożą usunięciem biskupa z urzędu, Kroaci odpowiadają pogróżkami w znanym duchu panslawistycznym, wołając, że „rychło skończy się panowanie języka i wpływów madjarskich u nich, i w Bośnji, i w Hercogowinie, i wszędzie na południu, gdzie rozbrzmiewa mowa słowiańska“, a wreszcie ci, coby chcieli postępek biskupa koniecznie wystawić w świetle całkiem niewinnem, dowodzą niefortunnie, iż mówiąc w telegramie o wielkiej dziejowej misji caratu, biskup miał na myśli nie ziemie słowiańskie, lecz — Azję!

Więc na moczary wprowadzono całą tę sprawę. Węgrzy nie potrafią usunąć biskupa, bo to nie od nich, lecz od Papieża zależy. Ale gdyby nawet Węgrzy mogli usunąć biskupa, to nie uczyniliby tego z obawy rozruchów w Kroacji, gdzie ks. Strossmayer jest bardzo popularny, bo te rozruchy, politycznie może mniej szkodliwie, ekonomicznie dałyby się Węgrom mocno we znaki: ich renta tak byłaby spadła, że na tej aferze straciliby miljony, a czyż skarb ich ma co do stracenia? Więc po cóż rzucają groźby drażniące Kroatów?

Panslawistyczne odpowiedzi, idące z Zagrzebia, pominiemy milczeniem, jako głosy widocznie przez rozsądek niekontrolowanego rozdrażnienia.

Natomiast na chwilę zastanowimy się nad tłómaczeniem podawanem przez przyjaciół biskupa. Mówią oni, że wspominając o wielkiej cywilizacyjnej misji caratu, ks. Strossmayer miał na myśli Azję. Wolne żarty. Gdyby w Kijowie obchodzono trzechsetletni jubileusz zdobycia Syberji przez „wolnego kozaka“ Jermaka, albo święcono otwarcie kolei środkowo-azjatyckiej, to frazes o „wielkiej misji“ istotnie byłby zrozumiany jako hołd oddany azjatyckim pracom caratu. Ale w Kijowie urządzono demonstrację panslawistyczną, sproszono na nią nie Kamczadałów, Bucharczyków, Chiwińczyków i Sardów, lecz „gości“ z ziem słowiańskich; mówiono nie o cywilizowaniu Mongołów i Mandżurów, ale o „kulturnym panslawizmie, jako wstępie do panslawizmu politycznego“. Jakże więc ktokolwiek mógł się domyśleć, że ów frazes ks. Strossmayera o „wielkiej misji caratu“ stosuje się do Azji? Gdyby biskup tak istotnie myślał, to samo wysłanie podobnego telegramu na panslawistyczną uroczystość byłoby caratowi impertynencją, której biskup nie miał powodu robić i której „rzetelny Słowianin“, przyjaciel Starczewicza, pewnie zrobić nie chciał.

Ale gdybyśmy nawet mogli przypuścić, że biskup myślał o Azji, to powinien był powiedzieć to bodaj trochę wyraźniej dla uniknienia niezrozumienia go przez samych Rosjan. Oni w istocie wielką mają misję w Azji, są w stanie Azję jako tako ucywilizować, lecz tego nie rozumieją i rwą się tam, gdzie nie powinni i gdzie wszystko niszczą. Jak Molier miał siebie za lichego komedjopisarza, a za wielkiego skrzypka, choć muzykantem był partackim, a komedje pisał nieśmiertelne, tak Rosja ani nawet nie podejrzywa w sobie wielkiej misji w Azji, a natomiast wydaje się jej, że Słowiańszczyznę uszczęśliwi i swe posłannictwo wypełni, jeśli w moskiewskim tyglu w jedną prawosławną massę stopi wszystkie słowiańskie narody, wyższe od niej dziejowym dorobkiem i całą etyką. Zatem, tłómaczenie przyjaciół ks. Strossmayera jest niefortunne, rzeczy nie wyjaśnia, wprowadza do sporu brzydki czynnik kłamstwa.

Ze wszystkich tedy względów wynika, że spór do niczego dobrego nie doprowadzi, kwasów tylko natworzy jeszcze więcej. Jesteśmy więc zdania, że w interesie całej monarchji i własnem Węgrzy i Kroaci powinni corychlej spór ten przerwać i o nim zapomnieć, a wrogom Austro-Węgier nie dawać uciesznego widowiska.

Dziś (we wtorek) odbywa się w Poznaniu nadzwyczajne **walne zebranie założycieli Banku ziemskiego.**

Celem zebrania jest wybór nowej Rady nadzorczej i Dyrekcji, bo jak wiadomo poprzednie podały się do dymisji na ostatniem zebraniu (13 lipca), na którem uchwalono Bank utrzymać i działalność jego rozpocząć z tymi funduszami, jakie dało się zebrać, t. j. z 1,200.000 mr. Ustawa pruska wymaga, aby ci, którzy się podpisywali na akcje w mniemaniu, że fundusz zakładowy instytucji będzie wynosił 3,000.000 mr., złożyli deklaracje, iż podpisów swoich nie cofają, lubo fundusz zakładowy zredukowano do 1,200.000. Owóż wszyscy, którzy się podpisali na akcje, już podobno nadesłali odpowiednie deklaracje.

Wszelako jest jeszcze mała przeszkoda do rozpoczęcia działalności banku. W rzeczywistości zebrano tylko 1,160.000 marek, uchwalono zaś 13 lipca, że fundusz zakładowy będzie wynosił 1,200 000 marek. Brakuje zatem 40.000 marek, czyli 24 tysięcy guldenów, rozdzielonych na 40 akcyj. Te trzeba sprzedać, a dopiero potem można będzie otworzyć Bank. Sądzimy, że ta przeszkoda niebawem zniknie.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy telegram, donoszący, że między innemi państwami także i Rosja przyjęła do wiadomości notę włoską o zajęciu Massawy na własność, nie uczyniwszy żadnych zastrzeżeń. Z tego wynika, że fałszywą była wiadomość, jakoby p. Nielidów rzekł szambelanowi sułtańskiemu, iż „rząd jego carskiej mości nigdy nie uzna zaboru Massawy przez Włochy.“

Fałszem również się okazuje informacja *Timesa*, że p. Giers doradzał Porcie skorzystać z zatargu z Bułgarją o kolej Wakarelsko Bellowską i zająć Rumelję.

W ogóle powoli opada pierze z sensacyjnej kaczki, którą ulepiła prasa z mnóstwa wiadomości o niby poruszonej przez gabinety sprawie bułgarskiej.

Zdobycze Rosji w Azji.

Tajemniczą mgłą otoczone kontury przyszłego stulecia wyłaniają się z mrocznych cieni środkowej Azji.

W legendowym Samarkandzie, gdzie pozostawili po sobie niezatarte ślady zdobywcy wszechświata: Aleksander Wielki, Dżingis - Khan i Tamerlan, odbudowuje Moskwa średnio - azjatyckie państwo, które rzuca swoje świetlane promienie po za wiecznym śniegiem pokryte grzbiety Hindukuszu i Himalajów, aż do wnętrza indyjskiego cesarstwa. Po raz pierwszy przed trzema laty ogłoszono z murów Petersburga, iż skoro jeno w budowie będąca kolej zakaspijska dosięgnie Samarkandu, stolicy Bucharji, car Aleksander III uda się do niezmierzonych posiadłości w środkowej Azji i tam, gdzie wznosi się olbrzymia moszea nad marmurowym grobem Tamerlana, każe się obwołać cesarzem centralnej Azji.

Niedawno temu dr. Heyfelder ogłosił w Petersburgu urzędowe akty budowy kolei transkaspijskiej, wykonanej przez jenerała Michała Nikołajewicza Anienkowa, i odrysował wyraźny obraz tego olbrzymiego dzieła, które ściele, czyli właściwie już usłało nowe drogi zdobywczej polityce caratu w środkowej Azji. Potężnem jest wrażenie, jakie sprawia autentyczny opis transkaspijskiej kolei, bo olbrzymiem jest to dzieło, które wykonał jenerał Anienków w pustynnych krainach, zapomnianych i opuszczonych przez ludzi, a upośledzonych przez przyrodę. A wykonał je w przeciągu siedmiu lat przy pomocy rosyjskich oficerów, inżynierów i rzemieślników, mularzy z Armenji, cieśli i kamieniarzy z pod Nowogrodu, robotników ziemnych z Buchary, Persji i Chin, jako potężny w późne wieki pomnik energji człowieka w walce z dziką i oporną mu przyrodą.

Kolej ta 1451 kilometrów długa, mimo braku wody pobudowana na piaszczystej pustyni, szynami swojemi o normalnej szerokości łączy port Uzun-Ada nad morzem Kaspijskiem z stolicą Buchary, Samarkandem, przecinając Kysil Arwat, Askabad, Duszek, Merw i przekraczając wody Amu-Darji, starożytnego Oxusu, pod Tschardschuj. I zaprawdę kolej ta nietylko wyrywa okrzyk podziwu i zdumienia z ust barbarzyńskich ludów środkowej Azji, ale zdolną jest dać tam trwałe posady rosyjskiemu wszechwładztwu i usprawiedliwić je przed całym światem.

O moskiewskiem państwie i rosyjskiej żarłoczności można mieć rozmaite wyobrażenie, ale tego nie można Rosji odmówić, iż z świadomością celu posuwając się śmiało w głąb Azji występuje ona w roli cywilizatora i otwiera nowe drogi handlowi i przemysłowi do Kaukazu, Khiwy, Khokandu i Buchary. Od pięciu wieków ludy środkowej Azji: Tatarzy, Kirgizi, Turkomeni, ugrzązłszy w ciemnocie i barbarzyństwie były dla ludzkości straceni.

Rosyjskie kolumny wojsk i w ślad za niemi podążający handel, znów otwarły świetne podwoje tych niezmierzonych krain. Gwizd lokomotywy, który mąci ciszę nieprzejrzanych pustyni, piaszczystych i głuchych stepów, wskrzesza do życia te niezaludnione krainy, płodzi nowe osady, a przyszłe pokolenia stworzą z nich wsie, miasteczka i miasta.

Nikną odrębne cywilizacje górskich ludów Kaukazu i zmienia się fizjonomja stepowych nomadów środkowej Azji pod pokostem cywilizacji, który nakłada na te ludy Rosja. Wielkie ogniska handlowe Tatarów: Taszkend, Khokand i Samarkand, zdobyte zostały dla handlu europejskiego, a wzdłuż nowej linji kolejowej powstają etapy kupieckie, które zabezpieczają nową zdobycz. Dla towarów rosyjskich, dla wyrobów metalowych, tkanin, skór, otwarte są targi tych pustynnych krajów i otwarte nie bez znakomitych korzyści.

Nawet Buchara, która gorliwie strzeże swojej politycznej niepodległości, nie może pod względem zależności ekonomicznej oprzeć się Rosji.

Na wielkich jarmarkach w Niżnym Nowogrodzie są zwykłemi gośćmi bucharscy kupcy, którzy przywożą tam: bawełnę, jedwab, ryż, owoce, futra i wschodnie tkaniny, a natomiast zakupują: skóry, wyroby metalowe, broń i t. d.

Przed wybudowaniem kolei zakaspijskiej szły karawany kupieckie z Orenburga przez Orsk, dalej stepami ku Kazalinsku nad jeziorem aralskim, a stamtąd wzdłuż koryta rzeki Syr-Darya. Dziś po wykończeniu kolei staje się prawdopodobnem, że miejsce Niżnego Nowogrodu i Orenburga zajmie Taszkend, obecnie liczący już 100 tysięcy mieszkańców, i stanie się węzłem handlowym pierwszorzędnego znaczenia. Zresztą nietylko rosyjski handel zyskał na otwarciu kolei zakaspijskiej, skorzystał na tem handel innych krajów, zwracając się ku Turkestanowi. Dotąd dostawał się on do środkowej Azji przez Persję, z Teheranu i Meszed, teraz stara się już zwrócić na linję Askabad-Merw-Siäedin, idąc za dukiem kolejowym. Jest to zwykle zjawisko, a niedaleki tego przykład przedstawia linja kolejowa Stryj-Munkacz, zbudowana wyłącznie w celach wojskowych, a już teraz po półtorarocznem istnieniu przemieniająca się w ważną komunikację handlową.

Czy więc kierowały caratem, w jego posuwaniu w środek Azji, względy polityczno-militarne, czy względy handlowe, to pewna, że rezultatem tego jest rozszerzenie oświaty w krainach o niezmiernych przestrzeniach, a prawie światu nieznanych.

Uczeni geografowie, tego znaczenia co Vambery, ks. Dunduków-Kossaków, Subotin i pułkownik jeneralnego sztabu Beliawskoj wyrazili się z najwyższem uznaniem o budowie kolei transkaspijskiej, w chwili kiedy plan tej budowy w r. 1881 ujrzał pierwsze światło dzienne. Tylko Czernajew, który, jak wiadomo, po awanturniczej wojnie serbsko-tureckiej objął komendę brygady w Turkiestanie, był najzjadliwszym przeciwnikiem projektu Anenkowa i wyrażał się o nim z lekceważeniem. Rzeczywistość zadała kłam złowróżebnym przepowiedniom panslawistycznego agitatora, a jeno zawiodła nadzieje kupców, liczących na ułatwienia w przewozie towarów. Heyfelder przypisuje to temu, iż kolej ta zawiadowana jest przez wojskowych, a stojący na czele jej ruchu pułkownik czy jenerał wedle własnego widzimisia zniża lub podwyższa taryfy przewozowe. Kupcy lub ich ajenci, którzy koleją jadą lub nadają na nią towary, bywają przez personal kolejowy, złożony wyłącznie z podoficerów lub oficerów traktowani bardzo niegrzecznie, a transport towarów, z powodu długich przestanków np. po dwie godzin w Reptesu i Askabadzie i osiem godzin w Merwie — trwa tak długo, iż dotąd, szczególnie kupcy azjatyccy, wolą przewozić towary na wielbłądach i mało na tem tracą czasu. Obecnie pociąg bezpośrednio idący między Petersburgiem a Samarkandem przebiega tę przestrzeń w 17 dniach, lecz wedle zapewnień Heyfeldera mógłby ją przebyć w dniach ośmiu, a w tym razie rosyjscy kupcy rzuciliby się gorliwiej do handlu z środkową Azją.

Kiedy i czy będą w ogóle usunięte te braki, które utrudniają użytkowanie tej kolei, pokaże przyszłość, lecz już teraz zyskała Rosja przez wybudowanie jej to, iż weszła w łączność z pewną liczbą urodzajnych oaz, których handel mimo olbrzymich kosztów budowy i utrzymania kolei zakaspijskiej umożliwi jej rentowność, jeśli w taryfach przewozowych osób i towarów zajdą zmiany najlepsze. Niektóre z tych oaz mają być bardzo urodzajne, a leżąca koło miasta Kara-Kul w Bucharze, zwana Sarafszan, ma swoim klimatem, staranną uprawą roli, a przytem urodzajnością przypominać Włochy. Podobnych oaz dotyka kolej zakaspijska cały szereg, tak, iż rosyjska żądza rozszerzania się zdobyła sobie teraz nowe kraje do kolonizowania, a byłoby tylko niewytłumaczoną chimerą moskiewskich panslawistów uszczęśliwiać sobą koniecznie kraje za Dunajem i pchać się do Bułgarji, kiedy w środkowej Azji mogą bez korowodów i z mniejszem niebezpieczeństwem znaleźć dwukrotnie większe korzyści. Czy jednak zrozumie carat, iż jego dziejowem posłannictwem jest niesienie europejskiej kultury w głąb Azji — w to dziś jeszcze wątpić wolno.

Korespondencje.

Paryż 6 sierpnia.

Nie pojechał prezydent gabinetu p. Floquet na uroczystość odsłonięcia pomnika Honorjusza Mirabeau w Montargis (w miejscowości położonej w pobliżu Vignon w dep. Loirety, miejsca urodzenia Mirabeau), nie pojechał mimo kilkakrotnych usilnych zaproszeń z tego miasta. Niektórzy utrzymują, jakoby prezydent obecnością swoją nie chciał uświetniać pamięci tego „wielkiego zdrajcy“, nazwanego tak przez przeciwników dla tego, że chciał dwór Ludwika XVI z Jakobinami pogodzić.

Zdaje się atoli, że całkiem inne a o wiele ważniejsze powody wstrzymały p. Floqueta od wycieczki do Montargis. Wszakże p. Floquet jest zarazem ministrem spraw wewnętrznych, a zmowa robotników przybrała rozmiary w istocie zagrażające odwleczeniem terminu otwarcia wystawy światowej. Jak już w poprzednim liście pisałem, wina zmowy robotników spada przedewszystkiem na radę municypalną, która powzięła uchwałę podnoszącą normalną cenę robotnika (do 60 centymów za godzinę), powtóre zaś na rząd, który dziwnym sposobem uchwałę tę zatwierdził. Radę miejską opanowali maroderzy z obozu socjalistów państwowych i oni tę uchwałę przeforsowali, rząd zaś, który poprzednio podobną uchwałę skasował, później chciał się z radą municypalną przeprosić i zainaugurował swą pojednawczą względem rady politykę zatwierdzeniem wspomnianej uchwały. Rząd poświęcił tu dla pięknych oczu rady przedewszystkiem powagę swoją, potem zdrowy sens. Uchwalona nowa taryfa normalna nie zgadza się bowiem wcale ze stosunkami jakie istnieją na giełdzie robotniczej w Paryżu; żaden przedsiębiorca prywatny, żaden n. p. właściciel budującego się domu nie płaci tak robotnika, i nie ma tego w ogóle potrzeby. Zresztą wszystkie powagi naukowe na polu ekonomicznem oświadczyły się przeciw uchwalonej taryfie. Wprawdzie nie miała ona obowiązywać przedsiębiorców prywatnych, a tylko tych, którzy są przedsiębiorcami robót miejskich — nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że inicjatorowie nowej taryfy normalnej zamierzali wpłynąć w ogóle na płacę robotnika w Paryżu; ba, skrajni socjaliści w radzie municypalnej zasiadający zaznaczyli nawet wyraźnie, że nowa taryfa jest bodaj częściowem odbiciem się proletarjatu pracującego na kapitale. Inna znowu część rady miejskiej chciała przez tę taryfę polepszyć dolę specjalnie francuskich robotników, z powodu wystawy zaczął się bowiem zwiększać napływ robotników obcych w naturalnem tego następstwie cena robotnika zaczęła spadać — owóż taryfa normalna miała zapobiedz spadkowi ceny.

Tymczasem doświadczenia wykazały, że taka normalna taksa nie byłaby wcale ekonomicznym regulatorem giełdy robotniczej, a w praktyce byłaby tylko zachęceniem wszystkich robotników bez wyjątku do żądania miłej im podwyżki od państwa i pod osłoną powagi państwa. Dlaczegoż bowiem robotnicy pewnej kategorji, pracujący dla przedsiębiorców prywatnych, nie mieliby żądać tej samej płacy, co robotnicy tej samej kategorji pracujący dla gminy miasta Paryża? I szczytem naiwności byłoby mniemać, że syndykaty robotnicze, którym miasto Paryż stworzyło nadzwyczaj wygodne centrum w giełdzie robotniczej, zechciałyby wyczekiwać powolnego oddziaływania nowych cen normalnych na cenę robocizny w ogóle.

Parysey robotnicy ziemni, czyli „terrasierzy“, którzy zapomocą zmowy chcieli uzyskać podwyższenie ceny dla swoich współtowarzyszy, mieli z początku nadzieję, że rada municypalna, której pomogli wyjść z wyboru, zmowę tę poprze sub-

---

11)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Zostawiona sama sobie, zaniedbana od najmłodszych lat przez rodziców, którzy się chętnie ładniuchną dzieciną popisywali przed gośćmi, ale zresztą nie dbali o mą, Gabrjela nie poznała życia z poważnej jego strony, nie miała ręki, któraby nią była pokierowała i wskazała jej prawdę życia, wzniosły cel i powołanie kobiety na ziemi. Wypadki lat ostatnich, śmierć ojca i strata majątku przeszły nie zostawiwszy śladu na młodej osobie, która w swej nieopatrznej lekkomyślności nie czuła całej doniosłości swojego nieszczęścia. Miała natomiast tyle zdrowego sądu, żeby dopatrzeć różnicę jaka zachodziła między ich domem a rezydencją „parweniusza“ i często gniewała matkę trafnymi a złośliwymi uwagami w tym względzie.

Baronowa siedziała w swoim buduarze na kozetce i przeglądała świeżo nadeszłe żurnale mód. Temi dniami miało się odbyć wielkie przyjęcie u gubernatora; ważna kwestja toaletowa czekała na rozstrzygnięcie, to też matka i córka z jak największem zajęciem oddawały się studjowaniu mód ostatnich.

— Mamo — ozwała się Gabrjela — wuj Arno powiedział wczoraj, że dla niego te świetne zebrania, to nudny i ciężki obowiązek. Nie znajduje w nich najmniejszej przyjemności.

Baronowa ruszyła ramionami.

— On-bo w niczem nie znajduje przyjemności, z wyjątkiem ślęczenia nad papierami. Nie znam człowieka, któryby tak mało potrzebował odpoczynku, jak mój szwagier.

— Odpoczynku? — powtórzyła Gabrjela—ależ wuj Arno nie wie co odpoczynek. Od samego rana siedzi przy biurku, a często o północy jeszcze widzę światło w jego gabinecie. Wszędzie go pełno: w biurach, w głównej kancelarji, wyjeżdża na miasto, przyjmuje wizyty, posłuchania, wydaje rozkazy — Bóg wie co jeszcze — zdaje mi się, że on sam jeden robi tyle co wszyscy jego urzędnicy razem.

— Tak, to już taka niespokojna natura; siostra moja mówiła mi często, że nie pojmuje, jak ten człowiek może podołać temu wszystkiemu.

Gabrjela podparła dłonią głowę i zamyślona patrzyła przed siebie.

— Mamo — rzekła, wychodząc nagle z zadumy — pożycie cioci z wujem musiało być okropnie nudne.

— Nudne, a to dla czego?

— Tak mi się wydaje, sądząc z tego, co mówią ludzie zamkowi. Ciocia zamieszkiwała prawe skrzydło zamku, wuj lewe. Zdarzało się, że się nie widywali tygodniami, jadali osobno. Każde miało własną służbę i osobny ekwipaż. Każde żyło swoim trybem, nie troszcząc się jedno o drugie — to dziwne...

— Mylisz się — odrzekła matka, dla której właśnie ten sposób życia najwięcej posiadał uroku. — Było to bardzo szczęśliwe małżeństwo. Siostra moja nie mogła się nigdy uskarżać na swego męża, który spełniał każde najmniejsze jej życzenie. Szczęśliwa, nie zaznała nigdy goryczy i scen, które mi w ostatnich kilku latach życie zatruwały.

— Tak, kłóciliście się często z ojcem — zauważyła córka naiwnie. — Wuj Arno pewnie się z ciocią nie sprzeczał, ale też nie wiele dbał o nią. A przecież on dba o wszystko, interesuje się wszystkiem w świecie, nawet mojem wychowaniem. Powiedział kilka dni temu w twojej obecności mamo, że wychowanie moje bardzo jest zaniedbane i niewystarczające i że znać na pierwszy rzut oka, żem była zawsze zostawioną opiece bon i guwernantek. Prawda, że to niezbyt grzeczna uwaga?

— Niestety, jestem już przyzwyczajoną do takich komplimentów z jego ust, — odparła baronowa z westchnieniem, które jednakże nie oderwało uwagi jej od żurnalów. — Że je znoszę, to tylko ofiara, jaką robię dla twej przyszłości, moje dziecko“.

Córka nie zdawała się wcale tak bardzo wzruszona tą ofiarą.

— Wziął mię na egzamin jak małą dziewczynkę, — mówiła dalej nadąsana, — i tak mię przyparł do muru swoimi pytaniami, żem trzech zliczyć nie umiała, a potem ruszył ramionami i podyktował mi całą listę nauk jakie mam jeszcze pobierać. Czy to kto słyszał, ślęczeć jeszcze nad książkami w siedmnastym roku. Chce mi sprowadzać z miasta nauczycieli, ale ja mu zapowiem stanowczo, że się uczyć nie chcę i nie myślę!

Matka popatrzyła na nią z przerażeniem.

— Na miłość Boga, daj pokój. Jesteś w ciągłej opozycji przeciw wujowi, a ja drżę cała, żebyś go swoim uporem i samowolną nie doprowadziła do ostateczności. I tak z nadzwyczajną cierpliwością patrzył dotychczas na twoje wybryki, nie pojmuję tego prawdziwie, on, co nigdy najmniejszego nie zniesie oporu!

— Wolałabym, żeby się kiedy rozgniewał, — zawołała Gabrjela rozdrażniona. — Nie mogę znieść tej jego zimnej krwi, tego pobłażania, z jakiem mię traktuje, tego uśmiechu politowania, jak gdybym była dzieckiem, istotą tak mało znaczącą, że go nawet rozgniewać nie potrafię. A gdy mię w swej nieporównanej łaskawości raczy pocałować w czoło, a! wolałabym skryć się pod ziemią!

— Gabrjelo, co tobie?....

— Tak mamo, nie wiem co się ze mną dzieje. Za każdem zbliżeniem się wuja Arno doznaję uczucia takiego, jak gdybym się musiała strzedz czegoś, bronić przed czemś nieokreślonem, co mi od niego zagraża. Nie wiem co to jest, ale mię to męczy i drażni. Nie mogę być przy nim taką, jaką jestem przy drugich, no, i nie chcę.

W słowach młodej osoby dziwne brzmiało rozdrażnienie: wstała, zdjęła ze stołu kapelusz i rękawiczki i zwróciła się ku drzwiom.

— Gdzie idziesz? — spytała matka.

— Do ogrodu na chwilę, w pokojach tak duszno!

Matka oponowała, chciała ją zatrzymać w celu stanowczego rozstrzygnięcia kwestji toaletowej, ale rozpieszczona jedynaczka nie nawykła się niczem krępować w swoich zachciankach, zostawiła matce ostateczną decyzję, a sama odeszła.

Ogród leżał w tylnej stronie zamku, którego mury zamykały go z tej strony, i ciągnął się aż po sam brzeg gory zamkowej, stromo tu spadającej. Wysoki mur obronny, który dawniej i z tej strony go okalał, zburzono ostatnimi czasy, zostawiając tylko niskie ogrodzenie, zarosłe dzikiem winem i powojem, po nad którem oko swobodnie patrzeć mogło w dal, i zatrzymywało się mimowoli na dolinie, którą stąd w całej jej malowniczej piękności podziwiać było można. Ogród cały trochę wąski, trochę ponury i nie duży, zachował dotychczas charakter dawnych ogrodów zamkowych. Nie wiele miał słońca, kwiatów nie wiele, ale mógł się za to pochlubić odwiecznymi rozłożystymi lipami, które jego wnętrze ze wszech stron przed okiem natręta osłaniały, patrząc z poważną dumą na młodszą generację, która znacznie później wyrosła na dawnych wałach i fortyfikacjach, nie mniej jednak pięknie zdobiła ogród swym smukłym wzrostem i bujną, świeżą zielonością. Pradziady ich już od wieków stały na tym gruncie: niepokonane olbrzymy niejedną już burzę mężnie przetrwały, a potężne ich konary, może w śmiertelnem niebezpieczeństwie, ku wspólnej obronie, splotły się z sobą, tworząc jeden olbrzymi dach, tak gęsty, że się promienie słoneczne przecisnąć przezeń nie zdołały. Ogród cały miał charakter parku, i z wyjątkiem kilku klombów bliżej zamku, nie posiadał kwiatów.

Trochę na uboczu, w miejscu ustronnem, stała fontanna, zbudowana w smaku zeszłego stulecia z starymi, na w pół połamanymi figurami kamiennymi, które, nader fantastycznie ugrupowane, miały przedstawiać bóstwa wodne. Ciemny, wilgotny mech pokrywał głowy i ręce bóstw, a szary kamienny basen był również cały okryty gęstą ślizką powłoką mchu, od której woda czysta w sobie, przybrała ciemno zielonawą barwę.

„Fontanna duchów“, jak ją nazywano, była tak starą jak zamek i sławną na całą okolicę, wiązało się z nią bowiem podanie, które przypisywało tej wodzie moc cudownie uzdrawiającą, a przesąd ten dotychczas jeszcze utrzymywał się pomiędzy ludem. W pewnych dniach roku odbywały się tu formalne procesje.

(C. d. n.)

wencją pieniężną. Tymczasem stało się inaczej, — rada miejska nie uchwaliła zapomogi dla strejkujących. Jakże tę niekonsekwencję wytłumaczyć? Oto przedewszystkiem tem, że gdy poprzednie rady municypalne a właściwie radykalna ich większość uchwalały podobne subwencje jako manifestacje przeciw oportunistycznym gabinetom, teraz zdaje się istnieć pomiędzy rządem a radą municypalną układ taki, że rada stara się robić rządowi jak najmniej kłopotu. Ten motyw polityczny, tudzież ostrzeżenie jeneralnego dyrektora robót miejskich p. Alphanda (który prowadzi zarazem roboty wystawowe), że podtrzymanie zmowy naraziłoby roboty wystawowe na zwłokę, skłoniły radę do odrzucenia wniosków radykalnych, i tym sposobem strejkujący pozostali ograniczeni tylko na szczupłe subsydja płynące od stron prywatnych.

Organa bulanżystowskie są z tego powodu bardzo zasmucone, oczywiście, bo muszą okazać swą sympatję tym klasom, których najlepiej można użyć do rozmaitych pochodów, tumultów, chorów i t. p. komedyj na cześć dyktatora, i dla tego to organa owe sążnistemi literami ogłaszają odezwy do czytelników, wzywające do składek na rzecz „świętej sprawy terrassierów." Boulanger wręczył także swego obola naczelnikowi deputacji robotników, a organ Rocheforta uderza gromami w policję, jeżeli waży się cokolwiek ostrzej przeciw demonstrantom wystąpić.

Długo trwało, zanim władze zdecydowały się przybrać ton ostrzejszy wobec bastujących. Przez cały tydzień demonstranci w grupach liczących 50 do 500 przeciągali ulicami, na których była jaka taka fabryka i używali towarzyszy do opuszczenia roboty a gdy tamci nie dawali posłuchu, zabierali im narzędzia, wywracali rusztowania, wozy i t. d. Prokuratorja państwa nie wnosiła jednak z początku przeciw aresztowanym z powodu takich gwałtów żadnego oskarżenia, a prefekt policji p. Lozé, wydał nawet do swoich urzędników okólnik, ażeby uciekali się do aresztowań tam, gdzie „gwałty przybiorą charakter bardziej zdecydowany". Z tego okólnika wypływało więc, że robotnikom wolno bardzo wiele, i że gdy już posuną się chyba do mordowania ludzi, wtedy dopiero interweniować będzie policja. Wywołało to z jednej strony niesłychaną panikę, szczególnie pomiędzy przedsiębiorcami na przedmieściach, z drugiej ośmieliło strejkujących, którzy na placu przed giełdą robotniczą w sposób uroczysty wznosili hymny pochwalne na cześć „ukochanej władzy".

Od pierwszego dnia strejku zgromadzają się robotnicy stale na placu przed tą giełdą, gdzie mają bezpłatnie lokale do zgromadzeń i kancelarje, a kiedy przywódzcy wygadają się już do woli, całe zgromadzenie dzieli się na grupy, które rozpraszają się po wszystkich częściach miasta i prowadzą agitację w sposób, którym okólnik prefekta policji nie przyznał jeszcze „dość wyraźnego charakteru." Wszystkie syndykaty innych kategoryj robotniczych połączyły się już ze strejkującymi; a od chwili, kiedy także fryzjerzy i kelnerzy zaczęli wywlekać dawne swe ansy do biur wywiadowczych, oblężenia tych biur i demolowanie ich, stanęło na porządku dziennym.

Tego jednak już i p. Lozé znieść nie mógł, zwłaszcza, że gdy terrasierowie mają przynajmniej jakiś pretekst do zmowy, to kelnerzy, którzy teraz na eleganckich bulwarach robią awantury, są ofiarami sezonu i pory słotnej, w którym to czasie, jak co roku, mnóstwo restauratorów i kawiarzy nie mając zarobku, zamykają swoje *etablissements*. Dobrze stoją natomiast kelnerzy, mający umieszczenie w eleganckich kawiarniach w centrum miasta i można sobie wyobrazić z jaką miną przyjęli wezwanie do strejku. To też zemścili się świętujący kelnerzy na swoich towarzyszach za odmowę w ten sposób, że powybijali szyby w niektórych kawiarniach. Od tego czasu policja zaczęła ostrzej występować. Zdaje się jednak, że do kulminacyjnego punktu dojdą demonstracje strejkujących podczas pogrzebu jenerała Eudes'a, który właśnie umarł w chwili, kiedy przemawiając w sali Favie do robotników ciskał przekleństwa na burżoazję. Na pogrzeb wybierają się wszystkie stronnictwa socjalistyczne i przygotowują ogromną demonstrację.

Marnotrawni.

Pod powyższym tytułem zaczęły się pojawiać w *Kurjerze krakowskim* zręcznie pisane a nader pożyteczne artykuły. Wyszło już ich cztery. Powtarzamy tu ostatni, bo sądzimy, że myśli zawarte w tych artykułach zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie. Opiewa on tak:

Naród składa się z jednostek, toż naturalne, że jakie jednostki, taki naród. Dzielność jednostki zależy od jej zdrowia fizycznego, a to u nas liche; zależy od siły finansowej, która daje środki życia i możność swobodnego rozwoju sił intelektualnych.

Może też o tę siłę się staramy? Zdaje mi się, że tego nie czynimy wcale, a umiemy jedynie narzekać, że inni o nią starać sią umieją. Złorzeczenia, gniewliwe narzekania zniewieściałe nie wyzwolą nas z pod finansowej przewagi współobywateli mojżeszowego wyznania; wyzwolić nas może oszczędność, roztropność, pracowitość.

Jeżeli u nas są jacy ludzie oszczędni — a jużci nie wątpić, że są takie jednostki — to oszczędność ta jest, że tak powiem, nader elementarną, zasadza się bowiem tylko na oszczędzaniu pieniędzy... co nie wystarcza.

Pieniądz nie jest właściwym, istotnym majątkiem, kapitałem społeczeństwa, tylko tego kapitału procentem. Powszechnie nazywamy kapitałem nieruchomym realności, zaś ruchomym walory pieniężne, a zapominamy, że tak realności jak i walory pieniężne są tylko wytworem właściwego kapitału, a tym jest surowa siła przyrody i siła duchowa człowieka, która tamtę wyzyskuje, uprawia, przerabia.

Czy to realność, czy walor pieniężny, powstały z pracy człowieka i zależą od jakości tej pracy, od *quantum* i *quale* sił na pracę łożonych, wreszcie od czasu i okoliczności, wśród jakich pracy dokonano. Właściwym więc kapitałem jest praca jakiejkolwiek natury, jakiegokolwiekbądź kształtu.

Kto zaniedbuje zasoby sił swoich duchowych i fizycznych do pracy przydatnych i nie używa ich do pracy, ten je marnotrawi, i marnotrawi też czas, który spędza bezczynnie, kiedy przeciwnie należy go używać produktywnie czyli korzystnie.

Rozumieją to żydzi i nie zaniedbują żadnej sposobności, która im zarobek nastręczyć może; ich siła fizyczna i duchowa stoją zawsze w pogotowiu do pracy, do szukania zysku, do produktywnego użycia.

— A co, Jędrzeju, możebyście poszli z listem na Bielany?

— A możebym ta i poszedł, jeżeli pan dobrze zapłaci.

— Zapłacę 40 centów.

— Za trzy złote to pójdę.

— Wszakże 40 centów to dobra zapłata.

— E, ktoby się ta tłukł tyle światy za takie pieniądze!

Nie poszedł Jędrzej, 40 ct. nie zarobił, czas zmarnował, bo innego zarobku nie znalazł, z nudów poszedł na kieliszek i przepił 20 ct. Byłby miał w trzech godzinach 60 ct., ale marnotrawny stracił i zarobek i grosz przedtem zarobiony. — Znalazł się żydek co list zaniósł i zarobiwszy 40 ct. po drodze kupił za nie pół kopy jaj i w mieście je sprzedał za 60 ct.

A cóż mówić o Maćku i Wojtku! Na 365 dni w roku 65 dni świątkuje, 50 spędza na jarmarkach, ze 100 nibyto koło swego gospodarstwa, a może ze 20 poświęca na zarobek, zaś przez resztę dni zwykle niedomaga.

Do rzemieślnika przychodzi ten i ów, a pana majstra nie ma, tylko praktykant lub terminator sprzedaje towar, więc kupujący nie ma zaufania i odchodzi. Pan majster na śniadaniu, na zgromadzeniu uprawia wielką politykę, drzemie po obiedzie, to znowu poszedł na chrzciny... Po angielsku nie umie, to nie dziw, że nie wie, iż *Times is money*. Narzeka na złe czasy, na czeladź niedobrą, a nie wie, że jest strasznym marnotrawcą! Jeżeli wartość pracy dziennej czeladnika na półtora guldena ocenimy, to pan majster nie pracujący sam okrada się o 40 guldenów miesięcznie. Nie pilnując warsztatu okrada się może o dwa razy tyle, bo niepilnowana czeladź źle robi, publiczność się odstręcza i nie kupuje.

Ale pan majster powiada, że jest bardzo oszczędny, bo tylko dwie szklanki piwa dziennie wypija. Zapewne, nie rozrzuca pieniędzy; ale marnotrawi własną siłę produkcyjną, marnotrawi istotny swój kapitał. Gdyby sobie i czterech szklanek pozwolił, nie byłoby rozrzutnością, jeżeli cały dzień pracując i doglądając pracy pomocników przysporzył sobie 100 guldenów na miesiąc dochodu.

Pan Władysław pali tytoń ordynarny, ubiera się ubogo, nie wyda grosza na nic niepotrzebnego. Jeżeli do miasta pojedzie, to koncert lub teatr bywają dlań zbytkiem, którego sobie nie pozwala nigdy. Oszczędny!... Ba! Niechby sobie poszedł do teatru, niechby zapalił dobre cygaro, a nie byłby rozrzutnym, gdyby nie marnotrawił sił swoich intelektualnych i umiał je oprocentować. Na małym mająteczku utrzymuje ekonoma, leśniczego, ośmnaścioro służby rozmaitego kalibru, a majątek ma 300 morgów peryferji.

Pan Władysław pali fajkę dzień cały, odwiedza sąsiadów lub przyjmuje odwiedziny i narzeka, lamentuje na biedę, na złe czasy, przerywa lamentacje preferansem lub wiścikiem. — Gdyby pan Władysław zrozumiał, że na majątku o 300 morgach trzeba być przemysłowcem a nie panem, toby oddalił ekonoma, leśniczego i połowę służby. Policzywszy ich pensje, ordynarje i to co ukradną lub czego nie dopilnują, powiemy śmiało, że zyskałby pan Władysław conajmniej 1500 guldenów rocznie, co lepszą byłoby oszczędnością niż oszczędzenie na koncercie lub teatrze 5 guldenów do roku. Nadewszystko byłby ten pożytek, że pan Władysław sam pilnując pola, gospodarstwa i lasu, nie byłby pasożytem, miałby lepszy humor i to słodkie przekonanie, że spełnił obowiązek, zużywając swój czas i siły na pracę.

Marnotrawi czas i zasób sił intelektualnych szlachta na wsi, ale już tu i owdzie stara się to marnotrawstwo złagodzić oszczędnością grosza. Mieszczaństwo wszakże — spadkobierca dawnych błędów szlachty — i czas marnotrawi i grosza nie szanuje.

Pan Kasper ma handel bardzo zyskowny, to też może „żyć porządnie". O godzinie jedenastej wódeczka i śniadanko z przyjaciołmi za marnego guldenka, po obiedzie partyjka bilaru i czarna kawa za marne 50 centów, wieczorem kieliszek wina z przekąską za marne dwa guldenki, ot i wielkie rzeczy: zabawił się przez dzień kilka godzin, a wydał nie całe 4 guldeny... Wszakże go stać na to!... a może nie?

Pani Kasprowa ma bonę do dzieci, bo przecież musi żyć z ludźmi, oddawać wizyty i przyjmować; ma pokojówkę, kucharkę, niańkę, a dla oszczędności pannę do szycia. Na bal idzie; no, trzeba się przecież ubrać „porządnie", boby powiedzieli, że pan Kasper skąpy albo bankrut, a przytem nie wypada, by pani Kasprowa była gorzej ubrana od pani X. Y. Z. Kupuje się suknię z Wiednia, ej nawet i z Paryża za 300 guldenów, może i za 500. No, i cóż wielkiego?... a czyż mnie to nie stać?

— Kaspruniu, trzeba iść do teatru, dawnośmy nie byli.

— A dobrze, dobrze; pójdę po lożę.

Pan Kasper już jest w kasie teatralnej.

— Proszę o lożę parterową.

— Nie ma, panie, już rozkupione.

— No, to niech będzie na pierwszem piętrze.

— I tych już nie ma, ale są jeszcze na drugiem piętrze.

— Na dru.. u... giem?... wycedził pan Kasper obrażony. Cóż to pani myśli, że jabym poszedł na drugie piętro?...

W kilka dni dostał pan Kasper lożę I ego piętra.

Pani Kasprowa wystrojona, ogromnie była szczęśliwa, bo w sąsiedniej loży siedziała hrabina Omikron, a miała skromniejszą od niej suknię. Lornetowała po lożach, oceniając toalety, bawiła się między aktami wybornie, szczególniej gdy orkiestra zagrała walca lub gdy kilka lornet skierowało się ku niej. Samo przedstawienie dość ją nudziło, nawet ziewała oględnie pod wachlarzem, bo sztuka była „nie wesoła." Na nieszczęście pani Kasprowej grano wtenczas „Marję Stuart" Słowackiego. Z teatru wyniosła wspomnienie tego, jak która z kobiet była ubrana.

Takich panów Kasprów i takich żon mamy tuziny, setki. Dostarczają ich kupcy, adwokaci, lekarze, urzędnicy, rzemieślnicy, dostarcza ich całe miasto z różnemi odmianami, z różnem zabarwieniem.

Na balu będąc, sądzisz, że to miljonerzy z całej Europy dali sobie rendez-vous w sali hotelu Saskiego, bo suknie i ubiory danserek reprezentują wartość stu tysięcy guldenów, a to tylko ubodzy mieszkańcy Krakowa okupili te szmaty lichwą, może honorem, może nędzą późniejszego życia, a ku radości tych, co tymczasem na Kazimierzu o kawałku kugla obliczają, ile na tym balu zarobili.

Ej, cóż znowu, żeby sobie tak wszystkiego odmawiać; wydało się kilkaset guldenów, ale jakoś to będzie. Pan Kasper stara się stratę odbić na nieznacznem podwyższeniu cen towaru, ale się zawiódł, traci klientelę i narzeka potem, że publiczność towar sprowadza z Wiednia lub kupuje na Kaźmierzu.

Syn pana Kaspra jest na uniwersytecie. Elegancki, szykowny chłopak. Z hrabiczami żyje, z lada kim się nie wdaje. A jak się umie ubrać elegancko! Na linji A-B „szyku zadaje." — Czy do handlu się sposobi, by po ojcu odziedziczył firmę? — Ej, cóż znowu, gdzieżby jemu być kupcem. Skończy prawo, będzie należał do inteligencji, zostanie posłem, może i ministrem. Któż wie? — Pokazało się w lat kilka, że egzaminów nie mógł złożyć, długów narobił i... „pisze w kancelarji."

Uciekajmyż z polskiego miasta bodaj na chwilę do Niemiec.

Jesteśmy w Dreźnie. Jeżeli w Krakowie mamy kilkanaście tak zwanych „handelków," od rana do późnej nocy przepełnionych, to tu pewnie całe setki ich będą, a co tam w nich ludzi. A no tak. W Krakowie jak chcesz poznać inteligencję, idź do Hawełki, Miki, Wentzla, Fuchsa i t. d., a poznasz tam i kupców i przemysłowców. Majstrów poszukaj u Karzsis, Barberowskiego itd. Też to i tutaj pewnie tak będzie. A no szukajmy. Przebiegam miasto, zwiedziłem i Neustadt i Altstadt, zajrzałem na wszystkie ulice miasta pięć razy większego od Krakowa i nigdzie nie ma ludzi „po handelkach," bo i handelków takich nie ma. Zaglądam do restauracji, ale i tam pusto i głucho. Tak mi zeszło do południa. O 12 dopiero zaroiło się po restauracjach, ale każdy jadł prędko, jakby przed odejściem pociągu, mało mówił, zapłacił i uciekał. Na ulicach nikt nie staje, wesołych grup spacerujących nie widać, każdy się śpieszy, każdy ma jakiś interes.

A niech ich tam, tych Niemców! Wieczorem po 7 mej jakoś weselej mi się zrobiło. Pełno ludzi na ulicach, kobiet, dzieci, restauracje przepełnione, gwarno, wesoło. Ach! przecież.

Ba! godzina 9, a już się lokale opróżniają, 10-ta i już wszędzie cicho, jak wymiótł, miasto śpi.

Tak, miasto śpi, bo w tem mieście każdy od rana do wieczora pracuje bez przerwy, bez odpoczynku, a za to wieczorem używa dobrze zasłużonej rozrywki, a nie przedłuża jej nad miarę, bo zawsze myśl o tem, że po spokojnie przespanej nocy znowu trzeba jąć się pracy. U nas lokale publiczne, zwane „handelkami" czy „knajpami", są miejscem lenistwa, marnotrawstwa, zbytku, plotek, hulanki; u Niemców są miejscem wieczornego po pracy spoczynku, centrem towarzyskiego życia na gruncie neutralnym. U nas knajpa roi się dzień cały, u Niemców tylko wieczorem.

Poznałem tam przy piwie pana Eberta. Siedział z żoną, córkami i synem. Pili piwo, rozmawiali z licznem towarzystwem męskiem i kobiecem. Kobiety zajęte robótkami ręcznemi, bardzo rozumnie się odzywały to o koncercie jakimś, to o nowej operze, to o nowym obrazie Swinda, wystawionym na Brylowskim tarasie. O żurnalach, o sługach, o znajomych swoich albo nic nie mówiły, albo tylko nawiasowo. Skoro się już z niemi poznałem, to pozwólcież, bym wam opisał tę rodzinę.

Pan Ebert ma handel, niby coś w rodzaju Biasona, Kutrzeby, Fiszera. Zowią to „Kunsthandlung". Handel w ulicy pryncypalnej, o pięciu oknach wystawy, z dwoma wchodami. Ruch w nim ciągły, obrót znać wielki, a i pan Ebert przyznaje, że obraca kilka razy do roku kapitałem własnym około 200 000 marek wynoszącym. Handel umieszczony we własnej jego kamienicy, trzypiątrowej, o dziesięciu oknach frontu. Ma też w kasie oszczędności zapasowego funduszu koło 100.000 marek, a w Towarzystwie ubezpieczeń na życie każdemu dziecku opłacił policę na 10 tysięcy marek, płatnych z dniem pełnoletności, sam także zabezpieczył się na kilkanaście tysięcy na przeżycie.

Państwo Ebertowie zajmują pięć pokoi na drugim piętrze, a że rodzina nieliczna, bo 2 synów i trzy córki już dorastające, więc mają tylko jednę sługę, tak zwaną „Hausmädchen", która nosi węgle z piwnicy i spełnia wszelkie usługi.

O godzinie 6 rano cała rodzina zbudzona, o w pół do 7 wszyscy przy śniadaniu, poczem pan Elbert z najstarszą córką udaje się do handlu, pani Ebert ze służącą na targowicę na kupno, synowie idą do szkoły, a młodsze panienki zajmują się porządkowaniem mieszkania.

O 9 w całym domu czysto, porządnie, wyświeżono, wysprzątano. Pani, lub która z panienek gotuje obiad z Augustą (bo co druga służąca Augusta), a obiad parady, bo „Fl ischbrie, Lendenbraten und Salzkartof ln" czyli: Ryż na wodzie z kilkoma kawałkami mięsa i jarzyną poszatkowaną, kawałek polędwicy, i ziemniaki w łupkach, które na stole obiera sobie każdy i ze solą zjada. Jeżeli mama zajęta w kuchni, panienki, które już najwyższe szkoły kobiece ukończyły, w domu dopełniają wykształcenia doborową lekturą, muzyką, a nadewszystko porządkowaniem bielizny, szyciem, praniem, prasowaniem.

O godz. 12 zasiadają do obiadu trzy panie, a zjadłszy same, schodzą dwie do handlu, trzecia pilnuje domu.

O godz. 1 przyszedł pan Ebert z najstarszą córką, wrócili synowie ze szkoły, zasiadają do obiadu, przy którym posługuje pozostała w domu córka. Po obiedzie idą chłopcy z ojcem na przechadzkę, w godzinę wracają, siadają do nauki, ojciec udaje się do handlu, matka z córkami zajmuje się gospodarstwem, szyciem praniem.

O godz. 7 sklep zamknięty, cała rodzina udaje się na przechadzkę, albo na piwo do restauracji, gdzieśmy ją poznali, a młodsze panienki z braćmi zajmują się w domu lekturą, nauką, co też i Augusta robi, bo posprzątawszy wszystko siadła w swoim pokoiku i czyta właśnie Egmonta Goetego.

Co tydzień każdo z nich bywa w teatrze i na koncercie, lub w operze. W teatrze kupują miejsce na trzeciej lub czwartej galerji, zachwycają się przedstawieniem, z powrotem opowiadają sobie treść sztuki, lub nucą arję, omawiają grę aktorów, a nawet nie uważali, kto obok nich siedział.

Głupi Ebercie! zabieraj pieniądze, przyjeżdżaj do nas. Tu się nauczysz żyć po naszemu. Mając jak ty 60 tysięcy marek rocznego dochodu, będziesz tu jeździł powozem, miał willę na przedmieściu, albo mieszkał w Rynku na pierwszem piętrze; żona będzie chodziła w aksamitach, jedwabiach, będzie spała do 10, panny będą czekały, by za hrabiów za mąż powychodzić. Albo kupisz sobie wieś i każesz się wymalować w kontuszu w stojącej postaci, będziesz nawet baronem, a bodaj za szlachcica potrafisz uchodzić.

Kronika.

Lwów, dnia 14 sierpnia.

Dar. Najj. Pan ofiarował ze Swej prywatnej szkatuły na rzecz pogorzelców Różniatowa w powiecie dolińskim kwotę 600 zł.

Mianowania. Namiestnik mianował dr. Jana Filewicza, asystenta sanitarnego lekarzym powiatowym II klasy w Kolbuszowej, zaś dr. Franciszka Wyszatyckiego asystentem sanitarnym w Nadwórnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielkami (względnie nauczycielkami) szkół etatowych: Rudolfa Jellineka w Draganowie, Marję Smolkównę w Mokrzanach, Emilję Goldnerównę w Samborze.

Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Antoniego Schepperta z Drohobycza do Wiednia.

Śluby. Onegdaj odbył się ślub kapitana obrony krajowej p. Józefa Witoszyńskiego z panną Jadwigą Wierzbicką.

Panna Helena Boguska znana nowelistka, pisząca pod pseudonimem H a j o t y wychodzi za mąż za p. Szolc-Rogozińskiego, naszego podróżnika afrykańskiego i osiędzie stale aż w Fernando-Po, gdzie p. Rogoziński posiada obszerne plantacje, przynoszące mu około 200.000 zł. rocznego dochodu.

Pan Wiktor Osławski żołnierz z r. 1831 zamieszkały w Paryżu, nadesłał Towarzystwu „Rodzina", którego jest członkiem honorowym, zasiłek w kwocie 100 zł., za tak hojny dar, powtarzający się od lat kilku, Wydział Centralny składa szlachetnemu dawcy gorące podziękowanie.

O pobycie Arcyksięcia Rudolfa w Przemyślu donosi *Gazeta Przemyska* następującą ciekawą anegdotkę:

„Gdy Arcyksiążę pewien oddział baraków tutejszych zwidzał i grzyby na ścianie tam rosnące zobaczył, zapytał się delikatnie, lecz dobitnie, czy też na tem miejscu, gdzie stoją baraki, nie odbywały się dawniej polowania na dzikie kaczki, lub bociany. Nam się zdaje, że nie teren winien owemu grzybowi, ale materjał świeży, użyty przez przedsiębiorców do budowli bez należytej kontroli. Łatwo pojąć, że budynki takie są do niczego i muszą być zastąpione innymi. Koszta zaś pokryje — „skarb państwa!"

Powszechnie utrzymują, że Arcyksiążę w czasie swojej inspekcji miał dostrzedz wiele nieporządków w utrzymaniu przemyskiej twierdzy i że raport telegraficzny przesłany do cesarza miał być bardzo obszernym, bo mieścił się w 600 słowach. W skutek tego teraźniejszy komendant fortecy jenerał Pollini idzie na dwumiesięczny urlop i ma pójść w odstawkę a tymczasowo obejmuje komendę pułkownik Pechy.

Ministerstwo wojny wezwało oficerów rezerwowych, aby w obec tego, że etat oficerów czynnych znacznie powiększonym będzie, zgłaszali się do czynnej służby w armji. Podania winne być wniesione w drodze poszczególnych komend pułkowych do ministerstwa wojny. Ponieważ do przeniesienia się rezerwy w stan czynny u oficerów potrzeba zadość uczynić trzem warunkom, a mianowicie: odbyć 6-miesięczną służbę próbną, dalej złożyć egzamin uzupełniający i odbyć ćwiczenia w zdejmowaniu planów, przeto ministerstwo chcąc ułatwić niezamożnym oficerom odbycie 6 miesięcznej próby, którą dotychczas kompetenci odbywać musieli na koszt własny, zawiadamia, że czas ten próbny odbyć można na koszt rządu. Dalej zawiadamia ministerstwo, że oficerowie otrzymają według możności rangę natychmiast po uskutecznionem przeniesieniu.

Zdarza się przeto sposobność dla wielu młodych ludzi stałego poświęcenia się służbie wojskowej i szukania na tej drodze karjery. W obec coraz więcej wzmagającej się konkurencji w wszystkich zawodach pracy, jest to nader pomyślną sposobnością dla naszej niezamożnej młodzieży, która obecnie z trudnością tylko może znaleść pomieszczenie po ukończeniu studjów.

Zaręczyny księcia Alberta Thurn Taxis z arcyksiężniczką Małgorzatą, córką arcyksięcia Józefa i arcyksiężnej Klotyldy, odbędą się, jak z Monachjum donoszą, już niebawem. Grono interesowanych osób, mianowicie książę Albert, tudzież arcyksiężna Klotylda z córkami bawi teraz w Monachjum a przed zaręczynowe układy zostały już ukończone.

Ludwik Koszuth sędziwy patrjota węgierski bawi obecnie w Graglia di Biella w Piemoncie. Mimo podeszłego wieku cieszy się najlepszym zdrowiem, odbywa kilko godzinne przechadzki w górach i kończy czwarty tom swoich „Pism" obejmujących historję rewolucji węgierskiej i emigracji.

Leon XIII. jak donoszą z Rzymu z źródeł wiarogodnych odbył niedawno nocną przejażdżkę po Rzymie, ażeby zobaczyć rozmaite nowe budowle, które teraz zmieniły fizjonomję wiecznego miasta.

W stowarzyszeniu „Pracy kobiet" (ul. Teatralna l. 10) rozpocznie się z dniem 1. września b. r. nowy kurs kroju sukien damskich połączony z ćwiczeniami praktycznemi.

Prócz tego utrzymuje stowarzyszenie w roku bież. szkołę szycia białego, cerowania, haftów i znaczenia, wyrobu frenzli, koronek klockowych i robót ozdobnych. Szkołę kroju bielizny i szycia na maszynie.

O warunkach przyjmowania uczenic, dowiedzieć się można w biurze stowarzyszenia otwartem codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych od godz. 9 rano do 5 wieczorem. Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony i panny służące.

Jubileusz czterdziestoletniej służby obchodził przedwczoraj radzca przy dyrekcji rządowych dóbr i lasów p. Wacław Mattauschek. Uroczystość tę obchodzili koledzy jubilanta bankietem, urządzonym w restauracji ogrodu miejskiego.

Wesele djamentowe obchodzi w tym roku ks. Maksymiljan bawarski, którego żona jest rodzoną siostrą króla Ludwika I., a przeto rodzoną ciotką teraźniejszego króla.

Starym obyczajem. Fejletonista *Kijowskiego Słowa*, podpisujący się *Igła*, opowiada, że na tym wielkim obiedzie, krόry się odbył w Kijowie w 900 letnią rocznicę chrztu Rusi, kiedy opuścili salę dygnitarze, reszta gości tak się popiła, iż nastąpiło „babilońskie pomięszanie języków." Bruderszafty, całowanie się, oświadczanie się z gorącemi uczuciami, etc., zapełniły kilka godzin. A najwięcej całowano i ściskano tego kozaka Aszynowa, który jako prosty zbój i morderca musi w każdym uczciwym człowieku budzić wstręt i obrzydzenie. To pokazuje tylko jak polityka szowinistyczna może wypaczać naturalne uczucia ludzkie.

W Krakowie odbędą się niebawem nadzwyczaj zajmujące „próbne strzelania" z fortów tamtejszych. Najciekawsze będą strzelania w dniu 25 bm. z wieżycy pancernej. W ciągu całego dnia od świtu do godz. 6 wieczorem nie będzie wolno w pewnym ściśle oznaczonym okręgu wyjść nikomu na pole ani też wypędzić bydła. Ludność okoliczna otrzymała już odpowiednie pouczenia. Wyznaczono także komisję, która zajmie się oszacowaniem szkód zrządzonych przez strzelanie.

Z powodu tych prób przybył onegdaj do Krakowa arcyksiążę Leopold Salvator.

Dnia 20 bm. przybędzie do Krakowa arcyksiążę Albrecht.

Nekrologja. Antoni Miller, centralny inspektor kolei Karola Ludwika i prezes polskiego „Przytuliska" zmarł w Wiedniu 12 b. m.

Adam Berski b. inżynier dróg krajowych zmarł w Drohobyczu w 66 roku życia.

W Tarnowie zmarła Aniela Pachucka nauczycielka tamtejszej szkoły wydziałowej żeńskiej.

W Mikołajowie, miasteczku powiatu żydaczowskiego a należącem do fundacji skarbkowskiej, wybuchł w niedzielę (12 bm.) w samo południe groźny pożar i zniszczył przeszło 40 domów z zabudowaniami gospodarczemi

Biedne miasteczko kilkakrotnie już w ostatnich czasach nawiedzał pożar, dziś jednakże klęska jest dotkliwszą, bo ogień szerzył się między najuboższą ludnością. Niewolno wątpić, że rząd i fundacja skarbkowska — jako instytucja z celami humanitarnemi — przyjdą biednym pogorzelcom z rychłą pomocą, ażeby jeszcze przed zawitaniem zimy mogli odbudować swe sadyby.

Przez rozbójników bułgarskich schwytany obok klasztoru Rillo fotograf Karastojanow doniósł swej rodzinie, że rozbójnicy żądają za niego okupu 5000 funtów tureckich.

Obecnie telegrafują nam z Sofji, że dowódzcą bułgarskich bryg antów jest znany agitator rosyjski Kasirow i że on dowodził przy pojmaniu koło Bellowy austrjackich poddanych Bindera i Ländlera.

Do najwyższego trybunału w Wiedniu powołano na tłumaczy urzędowych adjunktów sądowych z Krakowa panów: A. Łosego i Stanisława Grzybowskiego.

Więzienia nasze nie napróżno nazywają się domami „kary" a nie domami „poprawy". Ciekawą tego ilustracją jest wypadek, który się wydarzył przed kilku dniami w naszem mieście.

Oto po odsiedzeniu półtorarocznego więzienia skazaniec Salomon Schläfrig wypuszczony na wolność nie miał nic pilniejszego, jak wyszukać w tłumie ludzi kobietę zajętą kupowaniem jarzyny, wyciągnąć jej z kieszeni pularesik z kilku guldenami i przychwytanym będąc na gorącym uczynku, dostać się po dwugodzinnej wolności napowrót do Tuskulum naszych złodziei — do domu kary przy ulicy Gródeckiej.

Nowy a bardzo sprytny rodzaj oszustwa wynaleźli w Warszawie rzezimieszkowie.

Oto szajka takich łotrzyków napada upatrzoną ofiarę i proponuje jej kupno fałszywych banknotów, żądając za 100 rs. tylko 25 rs. — Nabywca owych fałszywych banknotów wydał je z łatwością (gdyż były prawdziwe), a zachęcony tem zgłosił się niebawem po większą sumę owych falsyfikatów i bez wszelkich korowodów otrzymał je po zniżonej cenie. Gdy jednak wychodził z pomieszkania łotrzyków, został przytrzymany przez człowieka nieznanego, który dał mu się poznać jako tajny ajent policji i chwycił za paczkę owych fałszywych banknotów.

Przestraszony tem nabywca tych banknotów pozostawił je w ręku ajenta, a sam w ucieczce znalazł ratunek. Wrótce jednak okazało się, że ów ajent był także jednym z członków szajki, która w ten sposób chwytała łatwowiernych a chciwych zakazanego zysku i ich chciwość eksploatowała.

Żydowska arogancja. Z Podwołoczysk donoszą, że tam policjant miejski nazwiskiem Kania przyaresztował ubiegłego tygodnia po godzinie 10 wieczorem pewną żydówkę—i na podstawie instrukcji służbowej zaprowadził ją do więzienia. We dwie godziny później ogromna czereda żydowstwa pod wodzą trzech radnych napadła na Kanię i tak go obiła, że przez parę godzin leżał bez przytomności. Nazajutrz zawiadomił Kania burmistrza o wypadku, atoli burmistrz zakazał mu wspominać o tem, co się stało, snać ażeby nie narazić się żydom, których potrzebować będzie przy przyszłych wyborach. Mimo to Kania postanowił, jak skoro tylko do zdrowia przyjdzie, wnieść do sądu skargę na walecznych radnych żydowskich i ich pomocników.

W sprawie kto będzie następcą jenerała Drentelna na jenerał gubernatorstwie Kijowskim i w dowództwie 11 i 12 korpusu wojsk donoszą z Petersburga:

„W kołach najwyższych dostojników wojskowych rozbudzoną jest ciekawość, kto zostanie następcą zmarłego jenerał-adjutanta Drentelna, jako naczelnie dowodzącego wojskami i jenerał-gubernatora gubernji Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Połtawskiej i Czernichowskiej. Jeśli te dwie funkcje mają, równie jak dotąd, być złączone w jednej osobie, to wybór właściwej osoby będzie jeszcze trudniejszym. Gdyż dowodząc dwoma korpusami armji, musi to być jenerał wyższego stopnia, a zarazem posiadać wybitny talent administracyjny. A właśnie na tej posadzie, gdzie się ma do czynienia z ludnością mięszaną, wiele na tem zależy, aby znaczenia rosjanizmu strzedz, jak najpilniej.

Przytem i tego nie można spuszczać z oka, że do posady, którą zajmował Drenteln, przywiązana jest roczna płaca 35.000 rubli. Nie wiele osób mogłoby zająć tę posadę, a przed innemi wskazuje opinja na ks. Imertyńskiego, który niedawno temu był wymienionym między kandydatami na tron bułgarski. Książę ten, stojący dziś w najpiękniejszym wieku męskim, jest jednym z najlepszych jenerałów rosyjskich, posiada energję i dużo rozumu, więc byłby najwłaściwszym spadkobiercą Drentelna. Dotąd jest on szefem wojskowego sądownictwa i miał na swojej dotychczasowej posadzie wprowadzić wiele dobrych i pożądanych reform.

Drugim kandydatem na posadę po Drentelnie, ma być hr. Szuwałow, ambasador rosyjski w Berlinie, lecz ogólnie twierdzą, iż jeśliby został on odwołany stamtąd, to zostanie jenerał-gubernatorem Kaukazu. Jest bowiem powszechne mniemanie, że teraźniejszy gubernator Kaukazu ustąpi z swojej posady zaraz po zwiedzeniu tej prowincji przez cara, co ma nastąpić tej jesieni. Prócz tych dwóch kandydatów wymienieni są jenerał Notbek, jeneralny inspektor piechoty i jenerał Orżewski, były szef żandarmerji, usunięty z tej posady po zamierzonym w roku zeszłym atentacie na życie cesarza Aleksandra III. W tym jednak wypadku musiałby kto inny objąć naczelne dowództwo wojsk, gdyż jenerał Orżewski jest młodszym w randze od wielu jenerałów tamtejszego okręgu wojskowego i znacznie niższym w stopniu jeneralskim od komendantów 11 i 12 korpusu, stojącego garnizonem w obrębie jenerał-gubernatorstwa Kijowskiego. Orżewski byłby zresztą dobrym administratorem."

Tak więc, jak widzimy, nie brak na chętnych do objęcia spuścizny po zmarłym Drentelnie.

Przyczyna zgonu śp. kapitana Wendta w Krakowie nie została dotąd zbadaną. Dotychczas mimo wszelkich usiłowań i energicznego śledztwa, nie zdołano wyświecić tej zagadkowej katastrofy, można jednak przypuścić, że ów śmiertelny strzał był rozmyślnym, chociaż był może przeciw komu innemu skierowany. Przy sekcji znaleziono bowiem w zwłokach zastrzelonego kawałek odciętej kuli — zatem nie kulę normalnego wojskowego kalibru.

Konkurs zecerski. W zeszłym tygodniu w Londynie odbywał się konkurs zecerski, zasadzający się na tem, kto w ciągu godziny złoży najwięcej czcionek bez błędu. Do konkursu tego stanęło około trzystu zecerów, a nagród było cztery. Otóż drugą nagrodę, w kwocie 200 funtów szterlingów, otrzymał p. W o j c i e c h S t e c k i, rodem z W a r s z a w y, od lat kilkunastu w Londynie osiadły i pracujący jako zecer w drukarni znanego dziennika *Daily News*. Rodak nasz nagrodę bezzwłocznie otrzymał i część pieniędzy przesłał zgrzybiałej swej matce, pani Anastazji Steckiej, z prośbą o przybycie do syna. Uradowana matka, bezzwłocznie spełniła to żądanie i już wyjechała do Londynu.

W Oświęcimie obywatele tamtejsi podjęli myśl wydobycia zwalisk i gruzów kościoła OO. Dominikanów z rąk żydowskich a to w celu przywrócenia tego kościoła do dawnego stanu. Zarazem stara się obywatelstwo tamtejsze o to, ażeby dobra

oświęcimskie, wystawione obecnie na sprzedaż, przeszły w godne ręce. Dobra te zamierza podobno nabyć księżna Marja Ogińska, właścicielka pięknych dóbr Bobrek przy Oświęcimie. Do pani tej wybrała się dnia 5 b. m. deputacja, złożona z pp. Czermaka, komisarza rządowego; Tytusa Kowalskiego, adjunkta sądowego i radnego miasta; Józefa Smieszka, obywatela i Antoniego Polaszka, aptekarza. Deputacja otrzymała ze strony dostojnej księżnej zapewnienia, które pozwalają wnosić, że trzy powyżej przytoczone sprawy szczęśliwie dla nas rozwiązane zostaną.

Z Jodłowy nam donoszą: — „Klęski ciągłe, mogłyby już teraz stanowić osobny dział dziennikarski. Dnia 24 lipca oberwanie chmur spowodowało w naszej okolicy taki wylew jaki był przed 26 laty. W jednej prawie chwili cztery wsie, to jest Kowalowa, Janina, Lubcza i Wola lubecka (pierwsze dwie należące do powiatu Tarnowskiego, drugie dwie do Pilznieńskiego) przedstawiły jedno wielkie jezioro. Gwałtowna ulewa pozrywała wszystkie mosty, zabrała spóźnione siana, nawet kamienie po drogach rozniosła. Trudno nawet opisać cały obraz zniszczenia. — Chwilowe burze naprzemian ze skwarem słonecznym dochodzącym do 33° C. spowodowały równoczesne dojrzewanie żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa. Włościanie ratując własne mienia, nie idą na najem za żadne pieniądze. Dnia 2 i 3 sierpnia powstał gwałtowny wicher i zmłócił już prześcigłe zasiewy na pniu. Zbieramy tu prawie tylko słomę i to w skąpej bardzo ilości, bo śniegi między wzgórzami naszemi tajały aż do czerwca.

Klęski i zjawiska dziwne powtarzają się tego roku wszędzie. Wasz korespondent warszawski opisał burzę z dnia 2 sierpnia. Owóż w dniu tym obserwowaliśmy przez całą noc nad Królestwem Polskiem, już nie burzę, nie błyskawicę, lecz istny ogień z nieba spadający.

Najstraszniejszy widok przedstawiał się tego dnia o wpół do dwunastej wieczór, kiedy błyskawice przedstawiały się w kształcie ognistych rózg. Takich rózg i to z dołu do góry dość zwolna się podnoszących naliczyłem sześć.

Deus dat signa czytamy w Piśmie świętem: Tam walka orłów z bocianami, tu — krzyż na księżycu, gdzieindziej — spada kula ognista i znów rózgi po niebie ogniste się przesuwają.

Kto będzie to wszystko czytał za sto lat w jakiej kronice, powie tak, że ludzie przy schyłku dziewietnastego wieku pogłupieli, opowiadając i pisząc rzeczy trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe, cudowne, o których się ani naszym filozofom nie śniło.

Przy tem wszystkiem tak jakoś przywykliśmy do licznych klęsk, że się o nich słucha, jak o zwykłych zdarzeniach codziennych, a różniących się tylko sposobem opowiadania. Kiedy zaś nas samych dotykają, pocieszamy się naprzykład w ten sposób: Kiedy wylew zamula łąkę tyle mamy zadowolnienia, że nam się uprawi; gdy ulewa niedozwala zebrać zboża, znów pociecha, że opłucze zmuloną trawę; a gdy wicher młóci wcześnie dościgłą pszenicę, pocieszamy się, że przynajmniej wysuszy nam żyto i dozwoli zwieść do stodoły.

Żeby mieć wyobrażenie jakie stąd przygnębienie wszędzie panuje, dość powiedzieć, że gdy sąsiada zapytasz o zbiory, woli o czem innem pomówić, aby przynajmniej w towarzystwie zapomnieć o swem tragicznem położeniu.

Ot tak się dziwnie plecie na tym Bożym świecie; a ktoby chciał wszystkiego rozumem dochodzić, zginie — i nie potrafi w to ugodzić!! *L.*"

Czescy koloniści w Rosji. O przejściu na schyzmę Czechów osiadłych na Wołyniu piszą z Warszawy do *Polit. Corr.*:

Od czasu rozpoczęcia agitacyj religijnych między osiadłemi na Wołyniu Czechami, których liczba dochodzi do 30.000, przeszło na łono schyzmatyckiej cerkwi w powiatach Dubno, Równo i Ostróg oraz w gubernji kijowskiej około 2 800 osób, z tych 400 z gubernji kijowskiej. Najsilniejszego zastępu odszczepieńców dostarczył Radomyśl, a byli to przeważnie należący do czesko-husyckich bractw i którzy nie należeli do żadnych przez rząd uznanych gmin religijnych.

Przyjęcie schyzmy odbyło się w wielu wypadkach pod naciskiem rosyjskich władz i rosyjskiego duchowieństwa, lecz brali w tem równie doniosły udział czescy duchowni Herdliczka w Podbajcach pod Dubnem, Saska w Glińsku koło Równego i Kaspar w Hulczu pod Ostrogiem. Między kolonistami czeskiemi religji katolickiej i między protestantami osiadłemi w powiecie łuckim, w Bojatynie, nie objawiła się dotąd chęć przejścia na schyzmę. W samym Kijowie przyjęcia schyzmy przez Czechów są dość rzadkie, a nigdy nie opierające się na motywach ściśle religijnych. Lecz Kijów jest ogniskiem nader ożywionej propagandy, a donośny udział bierze w niej osiadły tam dziennikarz i profesor czeski Jarosz, który na rok bieżący wydał czesko prawosławny kalendarz i rozesłał go darmo między czeskie kolonje. Kalendarz ów miał służyć również za silny środek agitacyjny między Czechami z osobna mieszkającemi w Kijowie i gubernji kijowskiej, ma bowiem zaznajamiać ich z istotą i formami obrządku schyzmatyckiego, a ku temu służyć mają także wydawane przez słowiańskie Towarzystwo dobroczynności książki rosyjskie tendencyjnej treści i tłumaczenia ich na język czeski.

Rząd rosyjski popiera tę agitację i działa za wprowadzeniem języka rosyjskiego do szkółek czeskich na Wołyniu, przyjmując bezpłatnie nauczycieli czeskich na kursa pedagogiczne do seminarjum nauczycielskiego w Ostrogu. Słychać wreszcie, że Czesi, którzy przeszli na schyzmę, a którzy dotąd są austrjackiemi poddanemi, mają otrzymać rosyjskie poddaństwo, chociaż nie wykażą się pięcioletnim, nieprzerwanym pobytem w Rosji.

Uprawa winnej latorośli nie była dawniej rzadkością w ziemiach polskich. Liczne znachodzimy tego ślady w ustnych podaniach i pisanych źródłach. Że zaś uprawa jest możliwą w naszym klimacie dowodzi fakt, że w dobrach ks. Witgensteina w Kamionce nad Dniestrem, w powiecie Olhopolskim uprawa winnej latorośli tak jest znaczną, że urządzaną tam bywa kuracyjna stacja dla chcących się leczyć winogronami.

Morderstwo. Przed dwoma tygodniami nieznajomi sprawcy zamordowali na drodze z Warszawy do Łomży jakiegoś nieznajomego obywatela, którego zwłoki dopiero teraz odszukano nad brzegiem Bugu obok osady Brok. Z dochodzeń sądowych okazało się, że zamordowany był obywatelem z Poznańskiego, nazwiskiem Mieczysław Karwowski, który przybył do Królestwa w celu nabycia dóbr ziemskich. Mieszkał jakiś czas w hotelu wiedeńskim w Warszawie a dnia 17 lipca wyjechał do Łomży wziąwszy z sobą 8000 rs., które były zapewne powodem jego śmierci.

Podlotek. *Kurjer Warszawski* zamieszcza następujący bardzo ładny wierszyk albumowy sympatycznego naszego poety p. Włodzimierza Zagórskiego, ofiarowany pannie W. K.

Podlotek.

Co też się w główce tej roi,
Że raz wraz śmiechem brzmią usta?
Na „pannę" niby to kroi,
A tak jest pustą,

Kozły wywraca ochocze,
Choć to już niby podlotek,
A wciąż terkocze, terkocze,
Jak kołowrotek.

Może tam w sercu zbłąkana
Dzwoni skowronków kapela?
Więc z ustek pieśń ich arfiana
Śmiechem wystrzela.

Może zakwitły tam: róża,
Fjołek, i bzy i stokrótki,
I woń ich główkę odurza
Pustej chichotki?

Może figlarza to sprawa —
Aniołka, co nad poduszką
Schylony, co nocy stawa,
I szepcze w uszko?

Tak, tak, to jego są psoty!..
Co w nocy włoży do ucha,
To w dzień serdecznej ochoty
Śmiechem wybucha...

Śmiejże się, śmiej się, uroczy
Ty mały pączku niewieści!...
Wszak słońca tobie nie mroczy,
Pomrok boleści!

Śmiej się!... Niech wonią wiośnianą
I ja me serce upieszczę!
Dopóki życia lśni rano,
Śmiej się — i jeszcze — i jeszcze!...

Włodzimierz Zagórski.

Literatura i Sztuka.

* **W Monachjum** na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych otrzymał p. Wacław Szymanowski artysta malarz, medal złoty za obraz większych rozmiarów przedstawiający „Walkę huculów w karczmie."

* **Przegląd powszechny** tom XIX nr. 56, za sierpień rb. wyszedł z druku i zawiera:

1. Pieśń Debory, parafraza białym wierszem (z prac pozostałych po śp. ks. Zygmuncie Golianie). — 1. Z przeszłości uniwersytetu krakowskiego. Wisnka-Wistka, św. Florjan, ks. dr. Wyszuka i Marcin Bielski, przez dra Władysława Wisłockiego (c. d.). — 3. Fotografja w służbie astronomji, przez dra Wierzbickiego (dok.) — 4. Zapiski z podróży po Indjach V przez msgra Władysława Zaleskiego (c. d.) — 5. Stanowisko włościan w Polsce, przez ks. I. Waligórę (c. d.). — 6. OO. Redemptoryści w Polsce, przez ks. Zdzisława Bartkiewicza T. J. (dok.)

Przegląd piśmiennictwa krajowego: Cła opiekuńcze, przez dra J. Milewskiego. — Podróż do Londynu i Paryża, skreślił Stanisław Karwowski. — Podręcznik prawa politycznego dra Kasparka. — Z literatury rusińskiej. — Rosja i Europa, przez Włodzimierza Sołowiewa (przekład z rosyjskiego). — Różaniec N. P. Marji, przez Wespazjana Kochowskiego. — Z piśmiennictwa zagranicznego: „Une grande dame du XVIII siécle" par Lucien Perey. — Rozmaitości. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego: 1 Sprawy Kościoła, 2. Listy o Rumunji, 3. Z archeologicznej przechadzki po Rzymie.

* **Muzeum narodowy w Krakowie** otrzymało w tych dniach znakomity dar od znanego pejzażysty p. Alfreda Schouppégo z Warszawy. Są to jego studja rysowane z natury widoków krajowych i zagranicznych, wykończone nadzwyczaj starannie i oprawne ozdobnie w księgi. Jedna z tych ksiąg obejmuje rysunki i akwarelle z obrazów wielkich mistrzów, wykonane za długiego pobytu artysty we Włoszech. Piękna ta kolekcja, owoc długich lat pracy artysty, obejmuje kart 160. Do daru tego dołączył p. Schouppé cztery olejne widoki drobniejszych rozmiarów swego pędzla, kosztowny sztych Henriquela Dupont z Hemicyklu Delarocha oprawy w szkło w czterech planszach, księgę facsimili sztychowanych starych mistrzów włoskich, oraz kilka publikacyj artystycznych.

* **Dr. Józef Brzeziński,** docent uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłosił w tych dniach drukiem obszerniejszą pracę swoję p. t. „O majątku kościelnym i tegoż alienacji w stosunku do Papieża." Jestto praca ściśle naukowa na rozległych źródłowych studjach oparta, która w publicystyce fachowej znajdzie zapewne obszerniejszą i przychylną ocenę.

Część ekonomiczna.

= **Koło podźwignięcia z upadku** gorzelni rolniczo-gospodarskich w Rosji krząta się obecnie rząd rosyjski. Wypracował on ku temu projekt do ustawy robiącej znakomite ulgi dla gorzelni rolniczych i wysłał do Warszawy p. Jermołowa, dyrektora departamentu dochodów niestałych w ministerstwie skarbu, aby porozumiał się z producentami.

Pierwsze posiedzenie tej ankiety miało miejsce dnia 10 bm.— Z obrad tej ankiety ciekawym jest ten szczegół, że w Rosji, z zaprowadzeniem nowego systemu opodatkowania gorzelni, liczba ich zmniejszyła się do połowy i z końcem roku zeszłego wynosiła w całem carstwie jeno 2124. W skutek tego jednak nie zmniejszyła się produkcja spirytusu, lecz owszem podniosła się, co wskazuje, że przemysł gorzelniczy skoncentrował się stopniowo w wielkich fabrycznych gorzelniach, które wobec nowego opodatkowania znalazły się w lepszych warunkach, niż drobne gorzelnie rolnicze.

Upadek bardzo wielu gorzelni rolniczych podziałał niekorzystnie na stosunki rolnicze w ogóle i był bezpośrednim powodem, że rząd rosyjski najpierw w drodze administracyjnej chciał przywrócić zwichniętą równowagę i poczynić ulgi drobnym gorzelniom rolniczym, a obecnie wystąpił z projektem do ustawy umożliwiającej rozwój tych gorzelni. W Królestwie polskiem liczba gorzelni spadła w ostatnich 25 latach z 1.200 na 404.

Na podstawie obszernie przeprowadzonej rozprawy ostatecznie skonstatowano, że zmniejszenie liczby gorzelni jest klęską dla rolnictwa w Królestwie, gdyż przy niskich cenach zboża rolnictwo musi szukać dochodu w chowie bydła, a ten jest tylko możliwym przy użytkowaniu wywarów gorzelnianych.

Rząd uznaje w części konieczność powiększenia ilości gorzelni, niechciałby wszelako podnieść ogólnej produkcji spirytusu i aby to osiągnąć zamierza czyniąc ulgi gorzelniom rolniczym, równocześnie przez to wstrzymać tworzenie się gorzelni fabrycznych, iż opodatkowanie produkcji spirytusu zaprowadzi progresywne. Tak iż produkcja w jednym sezonie gorzelnianym pierwszych 10.000 wiader będzie najniżej opodatkowaną, a następna będzie wyższym obłożona podatkiem. Tym sposobem pragnie rząd rosyjski nie dopuścić do wzrostu produkcji, lecz zarazem powstrzymując rozwój nadmierny gorzelni fabrycznych, ułatwić byt i rozwój gorzelni rolniczych.

= **Pogłoski** o objęciu przez państwo zarządu pierwszej węg. galicyjskiej kolei nie ustają. Do pisma fachowego *Zeitschrift für Eisenbahnen* donoszą z Pesztu, że znów udawało się do Wiednia węgierskie ministerstwo komunikacji o objęcie w drodze sekwestru zarządu tak kolei zachodnio-węgierskiej jak i pierwszej węg.-galicyjskiej.

Ze stanowiska ogólno-ekonomicznego podobne zarządzenie przyniosłoby wielki pożytek galicyjskiemu handlowi.

= **Kolej czerniowiecka** w miarę zwiększania się transportu na jej linjach powiększa swój park. Obecnie zamówiła ona 125 wozów towarowych z urządzeniami do przewozu wojska.

= **Wywóz świń** z Austro-Węgier do Niemiec umniejsza się od lat trzech ustawicznie. Wysokie cła niemieckie i import mięsa wołowego z Ameryki i Australji są tego powodem. W pierwszem półroczu 1888 wywieziono do Niemiec jedynie 127.142 sztuk, kiedy w pierwszem półroczu 1887 — w którem już wywieziono mniej jak w roku 1886 — eksportowano 271.012 sztuk nierogacizny.

Ucierpiała na tem obok Węgier najmocniej Galicja, jako produkująca wiele tego towaru, i wywożąca go pierwej do Prus. Obecnie zwrócił się wywóz galicyjski głównie ku Francji i Szwajcarji.

= **Kanał perekopski,** który ma połączyć morze Azowskie z Czarnem, zostanie prawdopodobnie wkrótce rozpoczętym. Rosyjskie ministerstwo komunikacji zatwierdziło już szczegółowe plany, kosztorysy i warunki zebrania potrzebnego kapitału, a inicjatorowie tego przedsiębiorstwa zawarli już układ z francuskiemi kapitalistami i kontrakt o roboty z inżynierem H. Hersenet. który kierował robotami przy wykopaniu kanału sueskiego.

Wiedeń 12 sierpnia.

Czytając w dziennikach wiedeńskich tak zwane *Börsenwochen*, nie trudno dostrzedz, że od kilku już tygodni osnute są one na jednym temacie, który wijąc się przez nie jak nić czerwona, służyć ma za jedyne i wyłączne usprawiedliwienie obecnej taryfy. Są nim tegoroczne żniwa w Austro-Węgrzech. Bez wątpienia w państwie, którego przeważna część jest krajem rolniczym, zbiory są czynnikiem silnie oddziałującym na ekonomiczny dobrobyt całości i stanowią o tem, czy bilans roczny państwa będzie biernym lub czynnym. Temu zaprzeczyć nie można. Ale zarazem byłoby sofizmatem ogólną haussę w całym materjale giełdowym tłumaczyć jedynie i wyłącznie pomyślnemi żniwami. Może to być racjonalną przyczyną podniesienia się kursu papierów transportowych, gdyż prawdopodobnem a nawet pewnem będzie, że ze zwiększonym wywozem zboża za granicę Monarchji zwiększyć się muszą dochody tych arteryj komunikacyjnych, po których szynach przejdą miljony tonn zboża wywiezionego za granicę. To zupełnie jasnem a i to przypuszczalnem, że równocześnie z pomyślnemi żniwami, które zwiększą zasoby bogactw rolników, powiększy się zapas gotówki szukającej stałej lokacji, a więc ożywi się popyt i podniosą się kursa papierów lokacyjnych a między niemi w pierwszej linji rent państwowych. Ale już trudniejszem lub zgoła niemożebnem do pojęcia jest twierdzenie, że pomyślne żniwa mogły podniecająco oddziałać na kursa papierów czysto spekulacyjnych. Trudno bowiem wpływowi żniw przypisać, że w ciągu niespełna dwóch miesięcy kredyty, których nominale stoi na 160 zł., mogły wznieść się z 285 60 ct. na 316 60 ct lub że alpiny w tym samym, krótkim czasie podwoiły swoję kursową wartość. Tak daleko nie sięga potęga żniw, i widzieliśmy już lata, kiedy mimo bardzo niepomyślnych zbiorów rozwijał się potężnie ruch zwyżkowy i faworyzował nawet te papiery, które stoją w najściślejszym związku ze stosunkami rolniczemi. Przyczyn więc obecnej haussy, rozpoczętej zrazu trwożliwie i ukradkiem, a dziś prowadzonej głośno, burżliwie i w silniejszem tempie, nie można kłaść wyłącznie i jedynie na karb pomyślnych żniw naszych, ale gdzieindziej trzeba szukać powodów, które dzisiejszą haussę zainicjowały i dalej prowadzą. Powodów tych prócz na polu ekonomicznem szukać trzeba w stosunkach politycznych, a najjaskrawszym tego dowodem, że kierunek zwyżkowy, wyłaniający się nieśmiało ze zmianą osób na tronie niemieckim, próbujący pierwszych swoich kroków podczas petersburskiego zjazdu, stężał dopiero i nabrał pewności siebie, kiedy świat finansowy z półurzędowych emanacyj przekonał się, że na razie nic nie zagraża pokojowi Europy a rozcięcie mieczem gordyjskiego węzła przeróżnych kwestyj politycznych zostało odroczone. Trzeba było dopiero półurzędowych oświadczeń *Norddeutscherki* wraz z akompanimentem giersowskiego *Journal de St. Petersbourg*, a w końcu bankietowej przemowy angielskiego Premiera, aby haussa rozwinęła się w całej pełni i pewna powodzenia przeszła na szersze pola akcji.

Dość jednak przywołać do pamięci, jak stały kursa z chwilą, kiedy rozpoczynał się kierunek zwyżkowy, aby nabrać przekonania, że obecna haussa nie spoczywa na racjonalnych podwalinach ekonomicznych, ale jest owem „sauve qui peut" zbierania owoców, zanim nadejdzie burza, ciężarna w pioruny.

Oto weźmy kursa z końcem tego tygodnia, kiedy na tron niemiecki wstępował Wilhelm II i wybierzmy z pomiędzy nich renty, papier pierwszorzędny lokacyjny. Wówczas płacono:

rentę papierową	79 30
„ srebrną	80 90
austrjacką złotą	109 90
„ papierową	94 20
węgierską złotą	99 20
„ papierową	86 80

A po czemuż płacono je wczoraj?
Oto płacono:

rentę papierową	81 95
„ srebrną	82 80
austrjacką złotą	111 10
„ papierową	97 80
węgierską złotą	101 60
„ papierową	91 35

Zyskały przeto na kursie

papierowa węgierska	4 55%
„ austrjacka	3 60 „
„ wspólna	2 60 „
węgierska złota	2·40 „
wspólna srebrna	1 90 „
austrjacka złota	1 20 „

A teraz przypatrzmy się kursom akcyj bankowych:

kredyt. austr.	285·60	316 60
„ węg.	283·—	309·25
anglob.	108·—	110·10
uniony	200·—	213·75
bankv.	90.75	95·75
laenderb.	212·75	227·—

a ujrzymy, że w tym samym okresie dwóch miesięcy podskoczyły:

kredyty austrjackie	o 31.—zł.
„ węgierskie	„ 26.25 „
anglosy	„ 2.10 „
uniony	„ 13.76 „
bankvereiny	„ 5·— „
länderbanki	„ 14·25 „

Opuszczamy dalej kursa tych papierów, które nie zwykliśmy tu wymieniać, jak: Wienerbergów i Alpinów, Elbethalów i Staatsbahnów, akcyj tytoniowych i pragskich hut, ale skończymy na naszych kolejach.

Oto ich kursa przed dwoma miesiącami i dzisiaj:

ludwiki	200·—	212·80
czerniowieckie	214·25	225·50

i reasumując, co powiedzieliśmy kilkadziesiąt wierszy wyżej, powtórzmy, że obecna haussa, nie będąc izolowanem zjawiskiem na tutejszej giełdzie, lecz wynikająca i posiłkowana przez ogólną zwyżkę na wszystkich giełdach kontynentu, jest jeno w części zdrową ekonomicznie operacją, wywołaną pomyślnemi żniwami w monarchji, a więc wynikłą z tegorocznego pomyślnego jej bilansu ekonomicznego, lecz obok tego jest gorączkową spekulacją, czysto giełdową, jest grą bez zasadniczych podstaw i racyj. I przypomnijmy owe słowa pewnego doświadczonego finansisty, że zabójczą jest nietylko lawina, która toczy się z góry w dolinę, ale często równie zabójczą ta lawina, która idzie od dołu do góry. Niechajże pamiętają o tem ci, którzy nie z potrzeby, ale z łakomstwa łatwych zysków puszczają się na niebezpieczne fale gry giełdowej.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 14 sierpnia (pryw.) Bawiąca tu królowa grecka Olga powiła wczoraj syna, któremu dano imię Christophorus (Krzysztof).

Wielki ks. Michał wyjechał w odwiedziny do króla szwedzkiego, do Sztokholmu.

Rzym 14 sierpnia. (Urzędowa depesza). Naczelny komendant w Massawie dowiedział się że Debeb zabrał w Saganeiti na drodze z Giera do Digsa około 300 ludzi, uzbrojonych w broń palną, w celu wyprawiania rozbojów. Komendant wysłał przeciwko nim wojsko. Dnia 8 sierpnia przybyło do Saganeiti około 400 baszybożuków pod wodzą jednego kapitana i czterech poruczników, nadto 200 baszybożuków i 200 assaortynów pod Adamem agą. Debeb, który rozporządzał siłą 470 ludzi, otrzymał wczesną wiadomość o zbliżaniu się sił włoskich i poczynił wszelkie przygotowania do obrony. Mimo to wtargnął jeden włoski kapitan i jeden porucznik na czele 100 baszybożuków do Saganeiti, wyrzucił Abisyńczyków z jednego małego fortu i fort ten obsadził, ale utrzymać go nie mógł, ponieważ Assaortyni, którzy już podczas marszu otrzymali od Debeda informacje i przedsięwzięli zdradę, przeszli, podczas walki do nieprzyjaciela i zaatakowali Włochów. Kapitan i porucznik padli, poczem baszybożuki opuścili fort w wielkim popłochu. Zdrada ta, jak również to, że nieprzyjaciel miał przeważne siły, wznieciły w pośród baszybożuków po za obrębem miejscowości Saganeiti wielką panikę. Podobno trzech włoskich oficerów, a na pewno dwóch, padło po rozpaczliwej obronie. Po tej porażce 400 baszybożuków zabrało się napowrót do Waa. Straty Debaba oceniają na 350 ludzi; mówią, że także Adam Aga padł w walce. Naczelny komendant rozkazał 40 Assortynów schwytanych zatrzymać jako jeńców i po otrzymaniu potrzebnych informacj wyruszy znowu w pole przeciw nieprzyjacielowi.

Berlin 14 sierpnia. Krąży pogłoska, że Moltke został na własne żądanie uwolniony od funkcyj szefa jeneralnego sztabu, a natomiast mianowany prezesem komisji obrony krajowej.

Londyn 14 sierpnia. W procesie Parnella przeciw *Timesowi* o oszczerstwo odbędzie się rozprawa ostateczna w dniu 16 października. Parnel żąda 50 000 funtów odszkodowania (przeszło 600 tysięcy złr.)

Sofja 14 sierpnia. Pierwszy pociąg, otwierający ruch na kolei do Konstantynopola odszedł o godzinie 8 zrana. W Bellowie odbyło się śniadanie, w Filipopolu trzygodzinny przestanek, po czem jazda wprost do Konstantynopola.

Prowizoryczny układ pocztowy między Bułgarją a Turcją został już zawarty. Poczta turecka przyjmować będzie w Mustafa pasza (tak się zowie stacja graniczna między Rumelją a Turcją) przesyłki europejskie w celu dalszego przewożenia do Konstantynopola, odbierać będzie także listy z Rumelji zaopatrzone bułgarskiemi znakami pocztowemi. Prowizorjum to trwać będzie aż do rewizji organicznego statutu Rumelji Wschodniej.

Rzym 14 sierpnia. Rosja, Niemcy, W. Brytanja, Austro Węgry i Hiszpanja oświadczyły, że kapitulacje nie mają zastosowania do Massawy i okręgu. Reszta mocarstw przyjęła to orzeczenie do wiadomości z przychyleniem się do noty włoskiej z 25 lipca r. b.

Rzym 14 sierpnia. Minister oświaty wygłosił wczoraj w Turynie na bankiecie w obecności licznych senatorów i deputowanych mowę, bardzo przychylnie przyjętą, w której wskazał na zasługi, położone przez Crispiego około salwowania godności narodowej Włoch. Dalej podniósł, że Włochy są szczerymi przyjaciółmi pokoju, trzymają się zdala od myśli jakichkolwiek awantur, są skłonne do uszanowania każdego, ale zarazem też i zdecydowane do zapewnienia sobie poważania innych.

Sojusze Włoch są sojuszami pokojowymi. Mówca spodziewa się, że pokój zostanie utrzymanym nawet na korzyść tych, którym on mniej drogi, aniżeli Włochom. Spotkanie się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem było wielkiem faktem, który zmierzał do poparcia sprawy pokoju. Wizyta Wilhelma w Rzymie na nowo zatwierdzi zamiary pokojowe.

Włochy, jako mocarstwo morskie, muszą odzyskać ruch handlowy na morzach, nie naruszając przez to bynajmniej równowagi na morzu Śródziemnem, które interesuje Włochy w tej samej mierze co Anglję. Flaga włoska będzie jak najprzyjaźniej witała flagi najwybitniejszych mocarstw kolonialnych, podobnie jak flagę zaprzyjaźnionej z Włochami Hiszpanji. Utrzymanie pokoju wymaga zbrojeń, które połączone są z ofiarami godnemi wszakże w każdym razie armji włoskiej, która podobnie jak marynarka zasługuje na zupełne zaufanie kraju.

Reszta mowy poświęcona była wewnętrznym sprawom krajowym.

Konstantynopol 14 sierpnia. Poseł turecki w Atenach, Feridun bey, zrezygnował ze swego stanowiska ze względów na zdrowie. Jako następcę jego desygnowano Riza beya.

Londyn 14 sierpnia. Irlandzcy deputowani O'Connor i Redmond wytoczyli podobnie jak Parnell procesa redakcji *Timesa*.

Książęstwo Walijscy wyjeżdżają jutro do Niemiec.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę, wchodzaca całem swem położeniem w park JE. hr. Potockiego.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel, we Lwowie. 2031

! OSTRZEŻENIE !

Znany od lat wielu i renomowany

Magazyn wiedeńskiego i czeskiego obuwia

przy placu Halickim l. 14.

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, że **nie posiada żadnych filii i wyprzedaży nie urządza**.

Wyprzedaże podobne po większej części mają na celu wyzysk łatwowiernych, dają bowiem za drogie pieniądze towar zleżały i niestaranie wykonany.

Ostrzeżenie to czynimy w interesie Szanownej Publiczności, nadmieniając, że należy się udawać wyłącznie tylko do

znanego

Magazynu wiedeńskiego i czeskiego obuwia

przy placu Halickim l. 14. WE LWOWIE,
gdzie znajduje się wybór znanego z dobroci towaru.

Podziękowanie!

Ponieważ to mi tylko przyjemność sprawić może, aby

„Wielkiej wyprzedaży obuwia wiedeńskiego"

Rynek l. 37

z magazynem nadawcy powyższego „Ostrzeżenia" nie zamienić, wyrażam takowemu najserdeczniejsze podziękowanie za powyższe ostrzeżenia.

Ostrzeżenie powyższe daje **nam tylko dowody**, że żaden inny magazyn nie jest w możności obuwia **w tak dobrym gatunku po tak niskich cenach sprzedawać, jak**

Wielka wysprzedaż obuwia wiedeńskiego

Lwów, Rynek l. 37.

Główna wygrana
zlr. 50.000
Ciągnienie 16go sierpnia b. r.
Promesy
2012 na
3% losy austr. Tow. kred. ziemskiego
sprzedaje po złr. 1. — i za stempel 50 ct.
razem złr. 1·50 za sztukę

August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1

Przyjechali do Lwowa
dnia 14 sierpnia 1888.

Hotel Angielski Pp.: A. Reindl z Wolicy. A Łokucijewski z Łukawicy. L. Fedorowicz z Kokoszyniec. F. Bieńkowska z Przemyśla. J. Grand z Ciemierzyniec.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 14 sierpnia, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 318.20 — kredyty węgierskie 309·— — anglobanki 110 50 — uniony 214.75 bankv. 96·75 länderbanki —.— — Karola-Ludwika 213.— — Czerniowieckie 228.— — renta wspólna pap. 82 05 złota węgierska 101 65 — 5% węg. pap. ren. 91.45. — Staatsbahny 248.75

Z zbożowych targów

14 sierpnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5.80—6.55	5.75—6.50	5 70—6 45	6·——6.60
Żyto	4.50—4.75	4.15—4.55	4.——4 60	[illegible].30—4.80
Jęczmień	4 50—5.05	3 90—4 85	3.65—4 60	4.20—5 30
Owies	4.80—5.25	3.[illegible]5—4.45	4.——4 65	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	[illegible].10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. —	4 30—4 75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	9.50 10.25	9 60 10 —	9.50 10·—	9.— 9.10
Lnianka	—	—	—	—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36.—	28.—33.—	[illegible]8.—34.—
Konic. biała	30.—30.—	30.—36—	30.—36.—	—
Konic. szwed	30—36.	30.—35.—	38—35	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31 — do 32 — **Wiedeń** 14 sierpnia Pszenica 8·20 do 8·22 na jesień —.— do —·—, na wiosnę r. 1889 8·70 do —·—. Żyto 6 28 do 6.30, na jesień —·—, do —.—, na wiosnę 1889 6.60 do —.—. Owies 5 70 do 5.80, na jesień 5·58 do 6·— na wiosnę r. 1889 —·— do —·—. Okowita 28·— — do 28 25— **Peszt** 14 sierpnia Pszenica 7 82 do 7 84 na wiosnę r. 1889 7·34 do — — Żyto 5 75 do —·—, Owies — — do —·—, na wiosnę r 1889 5·35 do — —. Okowita 28 — do 28 50 **Berlin** 14 sierpnia. Pszenica 169 25 do — —, na jesień 172 —, Żyto 135 — do —·— na jesień 139 25 Owies 119·75, do —·— na jesień 117 25 Okowita 53 90 do — —, na jesień 53 —

Lwów. Z Izby handlowej 14 sierpnia 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	212 25	215 75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	226 —	230 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	275 —	279 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	316 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	98 85	100 —
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	101 —	102 —
Banku krajowego 4½% w. a.	92 50	93 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% os „	94 25	95 25
„ „ „ 4% „ „	89 40	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	4 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	— —	4 —
4. Oblig. za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 25	104 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	106 —
„ „ „ 1883 4½%	91 —	92 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.76	5.86
Dukat cesarski	5.78	5.88
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał rosyjski	10.11	10.22
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·18¾	1·19¾
100 marek niemieckich	59.85	60 85

29)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Jakież dobre mniemanie masz pan o sobie,— zauważyła miss Ponsonby z lekkiem ust skrzywieniem. — Myślisz widocznie mr. Vyner, iż cały świat marzy tylko o zaszczycie poślubienia tak zacnej jak ty osoby.

- Och, nie; nie cały świat, do męskiej bowiem jego połowy nie mam żadnej pretensji; co więcej, jestem pewny, — tu spojrzał na nią bystro, — że i wpośród kobiet nie wszystkie są dla mnie dość dobrze usposobione. Naprzykład pani....

Audrey poruszyła się niecierpliwie, młody zaś człowiek kończył z zagadkowym uśmiechem:

— Nie raczyłabyś nawet spojrzeć na mnie, składając przeto hołdy u stóp twych, skompromitowałbym się niepotrzebnie.

— Jak to dobrze, że pan zgóry wiesz o tem, — zauważyła zimno. — Gdyby inne kobiety potrafiły to samo wpoić ci przekonanie, uspokoiłbyś się może, widząc że nie tak znów wielkie grozi ci niebezpieczeństwo. Przejęty wszakże wielkością własnej osoby, przypuszczasz iż miss Drummond...

— Ależ ja nie przypuszczam, tylko pewny jestem. Gdy mnie zaczęła zaszczycać zbyt często swemi łaskami, i po raz trzeci z rzędu wybrała do figury, czułem że muszę uciec. Wtedy to błysnęła mi zbawcza myśl, abym przybiegłszy tutaj, zapytał się pani, czego właściwie ta „słodka" miss Drummond chce odemnie?

— Może postanowiła wydać się za pana, — zauważyła miss Ponsonby, rzucając mu lekceważące wejrzenie. — Wątpliwa to rzecz jednak, bo co prawda o całe niebo więcej jest warta od ciebie.

— Tego samego byłem zdania, i dlatego właśnie uciekłem coprędzej, — wyznał Antoni Vyner poufnie. — Nigdy, — myślałem sobie, — nie stanę się przyczyną, którąby mogła sprowadzić nieszczęście na niewinną jej głowę; nigdy nie rozczaruję tej uroczej dziewicy. Zostać powodem jej niedoli, to występek, którego nie potrafiłbym przebaczyć sobie. To też choćby mi szlachetne poświęcenie życiem okupić przyszło, postanowiłem że będę wspaniałomyślnym, i pod żadnym pozorem z nią się nie ożenię. Nie zdziwisz się pani zapewne, iż wysokie to zaparcie się siebie doprowadziło mnie do stanu takiego zgnębienia, że przyszedłszy tutaj, nie umiałem ci na najprostsze zapytanie żadnej dać odpowiedzi. Wszak pamiętasz, Audrey, niemądrą moję minę? Teraz za to objaśniłbym cię ochotnie, iż szalenie głodny przybiegłem w nadziei znalezienia jakiejkolwiek kolacji. Zaparcie się siebie i tłumione uczucia działają bardzo wyczerpująco, budząc równocześnie niepospolity apetyt.

— Jeżeli pan jesteś spragniony wieczerzy, proszę wracaj do mrs. Drummond, — zadecydowało dziewczę zimno i stanowczo.

— Nawet śmierć głodowa nie zmusi mnie do tego. Jakto, sądzisz pani, iż potrafiłbym się oprzeć powtórnie urokowi Georginy? O, nie bądź okrutną miss Ponsonby! Walka z człowiekiem zgłodniałym, niebezpieczną stać się może; powiedz lepiej otwarcie, co było na obiad?

— Pieczeń wołowa, — wyznała z niechęcią.

— Ha, pieczeń na zimno, — wyrzekł z namysłem, — trochę musztardy, przytem chleb i świeże masło, to wcale nie źle! Mogłoby być gorzej, dużo gorzej. Chodźmy, — dodał, ujmując rączkę jej z poufałością przyjaciela, — urządzimy sobie balik na małą skalę.

— Gdzie mamy iść? — zapytała, napróżno usiłując usunąć paluszki z jego dłoni. Dawny uczeń „ojczulka" nie dawał się zbić z toru tak łatwo.

— Ma się rozumieć, że do spiżarni, — odpar niezmięszany bynajmniej.

Miss Ponsonby postanowiła nie ustąpić ani o włos nawet.

— Ponieważ byłeś pan dziś proszony nie do nas, a do pani Drummond, racz przeto tamże powrócić na kolację.

— Tłómaczyłem już pani, iż jestto istnem niepodobieństwem. Czyż miałabyś sumienie rzucić mnie bez litości w ramiona nadobnej Georginy? Czy taką jest twoja wysławiana ku mnie życzliwość?

— Życzliwość ku panu? — podjęła z lekceważącem zdumieniem.

— Chcesz mnie pani wpędzić rozmyślnie w zastawione sidła? Dlatego też zapewne zatrzymałaś w domu Chaucer'a, czułaś bowiem, iż sama jego obecność zdoła zmniejszyć grożące mi niebezpieczeństwo, a nawet w nicość je rozwiać! Tytuł to rzecz niemała; łatwo więc odgadnąć, iż baronet droższy jest bezinteresownym duszom, nad cały legion prostych śmiertelników. Wyrafinowane okrucieństwo pani przechodzi wszelkie pojęcie, przewyższa me siły, chceszże więc koniecznie zmusić mnie do poślubienia Georginy?

— Cóż mnie to może obchodzić z kim się pan ożenisz? — zawołała, uderzając gwałtownie nóżką o posadzkę. — Proszę tylko, abyś stąd odejść raczył!

— Nie mogę, — prosił pokornie Vyner, osuwając się na fotel. — Jestem tak znużony, że nie zdołałbym zajść do domu. Czy sądzisz pani, iż ojciec twój pozwoliłby mnie odepchnąć zgłodniałego od swego progu?

Ostatnia uwaga mająca trafić do jej serca, wypowiedziana została głosem tak błagalnym i zbiedzonym, iż Audrey zapominając o gniewie chwilowym, musiała się rozśmiać, poczem głosy obojga złączyły się w serdecznym wybuchu wesołości. Śmiech ten rozbroił ją, a Vyner korzystając z tego rzucił szybko pytanie:

— A propos, gdzie jest ojczulek?

— W łóżku, od dwóch godzin co najmniej.

— Spi snem sprawiedliwych, do czego pełne posiada prawo. A sir Chicksy?

— Przypuszczam, że udał się także na spoczynek.

— I ja tę samą podzielam nadzieję. Raz przynajmniej uczucia nasze zgadzają się zupełnie. Już to co prawda łóżko znakomitem jest dla niego miejscem, oby tylko różowych snów zaznał. Ja tak lubię Chaucer'a, iż nie mogąc go posłać do niebios, chciałbym przynajmniej widzieć go zawsze w stanie uśpienia. Czy i służba już zwolniona?

— Oddawna.

— Jakto, — zawołał, patrząc ukradkiem na piękne, blade jej rysy, — mamże rozumieć, iż od trzech godzin czuwasz pani jedna tylko w całym domu!

— Samotność nie ciążyła mi bynajmniej, — objaśniła, a ściągnąwszy łuk brwi czarnych, dodała niecierpliwie: — Bierzesz mnie pan jak widzę za idiotkę lub za dziecko, które na myśl ciszy nocnej strachu już doznaje.

— Ach, prawda! Zapomniałem na chwilę o niepospolitym umyśle pani, o zdumiewającej sile charakteru; sądzę jednak, iż te męzkie iście przymioty, nie przeszkadzają ci odczuwać niekiedy męczarni głodowych. Litości, powiedz pani że ci się jeść chce, choćby przez współczucie dla mnie.

Blada i znękana twarzyczka dziewczęcia, zdaje się w rzeczy samej wskazywać potrzebę posiłku, Andrey jednak nie czuje tego nawet.

— Skoro pan głodny jesteś, wystarcza to zupełnie, — odparła uprzejmie. — W obec więc twego gniewu na mrs. Drummond, pozostaje nam tylko uciec się do skromnych moich zapasów, bo co prawda ojczulkowi przykro byłoby, gdybym cię niegościnnie odprawiła do domu.

— Co to za szczęście że „ojczulek" jest dla mnie zawsze zbawczym punktem podpory, inaczej w obec braku miłosierdzia ze strony pani, runąłbym w przepaść zapomnienia. Nie martw się jednak miss Audrey, przebaczam ci ten brak serca zupełnie. Ale, ale, dlaczegoż sir Chicksy nie zjawił się dzisiaj u Drummond'ów?

— Dla tego, że mnie tam nie było.

— Co prawda miał rację. Jakiż to barbarzyniec utrzymywał, że mężczyzna nie umie być stałym? O, Williamie Szekspirze pogardzam tobą! Mniemana twoja znajomość natury, była tylko blagą na wielką skalę, kłamstwem wierutnem! Ale prawda, nie miał on zaszczytu znać sir Chicksy'ego, i tem zapewne daje się tłómaczyć mylność jego poglądów. Co do mnie nie dziwię się, iż biedny baronet po uszy zakochany jest w pani.

— I mnie to nie zdumiewa bynajmniej, — odparła miss Ponsonby obojętnie.

— Poczciwe z pani dziecko, — pochwalił mr. Vyner.

Powaga z jaką to wypowiedział była o tyle komiczną, iż Audrey mimowoli serdecznym wybuchnęła śmiechem; srebrzysta zaś kaskada koralowych jej płynąca usteczek, tak szczerą porywającą brzmiała nutą, iż Vyner nie przyuczony do podobnie głośnych oznak wesołości niej, zawtórował jej ochoczo, poczem udając niezwykłe zdziwienie, zawołał:

— Boże mój, co pani jest? Czyś nie chora czasem?

— Bynajmniej, tylko ułagodzona; śmiech ten tak dalece rozbroił me serce, iż na dowód pozwalam panu otworzyć szafę, w której oprócz ulubionego roast-beef'u, znajdziesz jeszcze kurczę pieczone. Miałam ochotę nie dać ci go na razie, ale cóż robić, upór zwyciężył.

— Bogi miłosierne! — zawołał mr. Vyner. — Dlaczegóż nie zejdziecie z Olympu, wszak i tam was uczta lepsza nie czeka!

Poskoczył do szafy, wyjąwszy zaś talerz z pieczystem, przyglądał mu się zdziwiony.

— I jakie kurczę jeszcze, — wołał radośnie. — Co prawda zadowolniony jestem, że bogowie nie stawili się na me zawołanie. Dlaczego mają zjadać najlepsze kąski, kiedy tu zaledwie dla mnie i dla pani wystarczy.

Miss Ponsonby uśmiechnąwszy się figlarnie, nakryła w mgnieniu oka stolik białą serwetą, i wyższa nad wszelką fałszywą miłość własną, nad *mauvaise honte*, tak pospolitą u innych kobiet, nie dała się zbić z toru świadomością, iż w bogatym domu Vynera wszystkie tego rodzaju posługi ugalowani spełniali lokaje. Przeciwnie, pełne wdzięku i harmonji ruchy je nie straciły nic z naturalnej swej swobody. Zbyt dawno zresztą znała Antoniego, aby ją obecność jego krępować mogła.

(C. d. n.)

Płótna, Bielizna stołowa, Ręczniki, Chustki do nosa

z pierwszorzędnych fabryk

po najniższych cenach poleca

HANDEL

F. Knauer i Syn

WE LWOWIE

pod „Złotym Lwem."

Cenniki na żądanie franco.

2022

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1823 53—? Dyrekcja.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 1784

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

J. & S. KESSLER w Bernie

1858 B **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.**

posyłają za pobraniem pocztowem

Kratkowane modne materje na damskie ubrania z czystej wełny 90 cm. szerokie 10 metrów zł. 8·50.

Atlas wełniany we wszystkich barwach modnych 90 cm. szeroki 10 mtr. zł. 6·50.

KASZMIR we wszystkich modnych barwach 90 cm. szerokości, 10 mtr. zł. 4·50.

RAJA w najnowszych barwach 100 cm. szeroka, 10 mtr. zł. 9·50.

Materje brokatowe w wszystkich barwach 60 cm. długie najnowsze desenie 10 mtr. zł. 4.

KRETONY na ubrania damskie, do prania, najnowsze wzory, 70 cm. szerokości 10 mtr. zł. 2·80.

Dreidraht 60 ctm. długi jasno lub ciemno ażurowy 10 mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł. 2·80.

Materje na szlafroki (również na suknie damskie) 60 cm. szerokie, kratkowane 10 mtr. zł. 2·50.

Garnitury kap (2 na łóżko i 1 na stół) z rypsu zł. 4·50, z juty zł. 3·50.

Zasłony jutowe turecki deseń (2 boczne części i 1 draperja) kompletne zł. 2·30.

Chodniki (koce) bardzo trwałe 10—11 Ia zł. 6. IIa zł. 3·50.

Kołdra do nakrywania z atlasu zł. 3·50 z rouge zł. 3.

Płótno domowe 29 wiedeńskich łokci sztuka 5/4 zł. 5·50, 4/4 4·20.

Weba-King 30 łokci, lepsza jak płótno 1 sztuka 5/4 zł. 7·50, 4/4 zł. 5·80.

SZYFON 30 łokci 90 cm. szerokości 1 sztuka Ia zł. 6·50 IIa zł. 4·50.

OXFORD 29 łokci, najnowsze wzory 1 sztuka Ia zł. 6·50 IIa zł. 4·50.

Kanevas na pokrywy pościeli, sztuka 29 łok. wied. Ia 6 zł. IIa 5·20.

Adamaszkowy Gradl 30 łokci 1 sztuka Ia zł. 8·50. IIa zł. 5·50.

OBRUSY lniane we wszystkich kolorach, 3 sztuk 6/4 2 zł. 4/4 1 zł.

Serwety lniane, 4/4 w kwadrat 6 sztuk zł. 1·20.

Ręczniki lniane 6 sztuk z frendzlami zł. 1·80, z bordurą zł. 1·20.

Prześcieradła bez szwu, 2 mtr. dług. 1½ m. szerokie 1 sztuka zł. 1·50.

SIENNIKI z jutowego płótna, kompletne, wielkie, sztuka Ia zł. 1·40 IIa 90 ct.

Kocyki przed łóżko najnowszy deseń z flaneli 1 para zł. 2, z juty zł. 1·80.

Wzory gratis i opłatnie.

Kompletne wyprawki

(wedle przepisów rozmaitych zakładów)

2115

dla

Panienek i chłopców

wstępujących do

Pensjonatów

poleca

Magazyn fabryczny

M. Beyera i Spółki

Lwów

ulica Karola Ludwika liczba 1.

Łapki

na muchy, — szklanne

praktyczne, eleganckie i tanie, po 25 ct., 35 ct. itd.

Złote 1 sztuka 35 ct. Rybki srebrne maleńkie po 10 ct.

z Bologni (we Włoszech), aklimatyzowane, zdrowe i silne.

Mrówcze jaja suszone do karmienia rybek paczka po 10 ct.

AKWARJA

szklanne naczynia na złote rybki

w różnych kształtach, sztuka zł. 1·25 i wyżej.

KAZIMIERZ LEWICKI

Lwów, ul. Trybunalska, 6.

2084

Uczeń

z ukończoną 4tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako praktykant **w aptece w Jezierzanach** obok Borszczowa.

2109 3—3

!Wydanie trzecie znacznie pomnożone!

Doświadczone sekreta

smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez

Florentynę i Wandę

Cena 50 centów.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 55 ct., uskutecznia się przesyłkę franco.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Zwracam uwagę

że po 1szym września br. w skutek nowego podatku spirytusowego i podwyższenia cła od wódek zagranicznych

podrożeją wszelkie wódki:

krajowe, rosolisy i likwory o 10 ct. na butelce zaś Cognac, rum i likwory zagraniczne **o 40 ct. na butelce.**

W każdym domu wolno w tym terminie posiadać zapas wolny od dopłaty podatku 10 litrów czyli 14 butelek, doradzam więc wyzyskanie tego przywileju i zaopatrzenie się w koniak, rum i likwory, po dotychczasowych tanich cenach, przed wrześniem.

Cenniki rozsyłam na żądanie odwrotną pocztą. 2116 2—3

St. Markiewicz

WE LWOWIE, w Rynku liczba 42.

Zmiana lokalu.

Z dniem 7 sierpnia r. b. przeniosłam moję **PRACOWNIĘ** sukien damskich do kamienicy przy ulicy Sobieskiego Nr. 4. drugie piętro. Róg ulicy Sobieskiego i Halickiej nad handlem galanteryjnym papierów WPana Kozłowskiego, o czem JWielmożne Panie, na mnie łaskawe, zawiadamiam.

Malwina Fiszerowa

przedtem: ul. Teatralna l. 12. obecnie: ul. Sobieskiego l. 4.

2118 3—6

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez

Teofila Gautiera, w przekładzie Wł. Bogusławskiego.

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 zł., z przesyłką pocztową za 1 zł. 10 centów, a za zaliczką 1 zł. 40 ct.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

1822 239—? $4\frac{1}{2}$% rocznie.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Najserdeczniejsze podziękowanie składam Wielm. Panu Drowi Morawskiemu lekarzowi w miasteczku Tłustem w powiecie Zaleszczyckim — za staranne szczere, a bezinteresowne zajęcie się podpisanym w jego tak ciężkiej i niebezpiecznej chorobie — a nawet o środki do wyleczenia się ten tak godny i rzadkich oraz szlachetnych przymiotów mąż postarał się, mając wzgląd na familię chorego i położenie, w jakiem się podpisany znajdywał.

Nie tylko sam podpisany, lecz cała jego rodzina składa Mu najserdeczniejsze dzięki i staropolskie „Bóg zapłać" — że życie podpisanego jeszcze uratował, przez co dzieci nie zostały sierotami, a biedna żona wdową bez wszelkiej pomocy na przyszłość.

Feliks Wygoda

nauczyciel ludowy w Capowcach.

Kto ma do zbycia używany wózek dla chorego, zechce się zgłosić pod literą L. Z. poczta Bortniki.

Emerytowany urzędnik rządowy przyjąłby zawiadowstwo, lub administrację kamienicy we Lwowie, lub zastępstwo przełożonego obszarów dworskich, na żądanie może złożyć kaucję odpowiednią zabezpieczyć się mającą na realności. Bliższą wiadomość można zasięgnąć u podpisanego pod Nr 14. ul. Jagiellońska, 3 piętro S. C.

Praktykantów. Zarząd gorzelni w Hlibowicach przyjmuje tych, którzy ukończyli cztery klasy gimnazjum, jako praktykantów do fermentacji 72° godzinnej. Porozumienia się osobiście lub listownie pod adresem: Zarząd gorzelni w Hlibowicach wielkich p. Bóbrka.

Jeden, lub dwóch uczni szkół średnich mogą znaleść umieszczenie pod rodzicielską opieką, w domu pod l. 11. ulica Zielona I. piętro.

Dwóch lub trzech uczni przyjmie od wakacji pensjonowany oficer, przyrzekając ojcowską opiekę i troskliwe wychowanie. Bliższa wiadomość w handlu p. Stachiewicza we Lwowie plac Marjacki.

Krzesło dla chorych o trzech kółkach, tak urządzone, że chory sam posuwać się może z miejsca na miejsce, dobrze zachowane jest tanio do nabycia ulica Długosza 13. Lwów.

Wdowa po ekonomie poszukuje miejsca klucznicy. Podejmuje się wychowywania drobiu, cieląt, dopilnowywania całego kobiecego wiejskiego gospodarstwa. Umie także szyć i haftować. Dla dwojga państwa, albo kawalera gotowałaby chętnie. Pensja 5 do 6 złr. miesięcznie. Zgłaszać się proszę do pani Kellerowej w Hunniskach poczta Grabownica (w Sanockiem).

Poszukuję nauczycielkę do 3 córek na wieś, któraby mogła udzielać lekcji 4tej i 5tej klasy, oraz gry na fortepianie. Zgłoszenia pod moją adresą to jest L. II. M. post rest. Perehińsko.

Rządzca ekonomiczny, lub leśniczy, znany bardzo dobrze w gospodarstwie i w leśnictwie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i dobrą rekomendacją, poszukuje posady odpowiedniej od św. Michała. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: K. R. post. restante Radymno.

Ważne dla właścicieli lasów. Sprzedającym lasy na morgi lub sztuki poleca się prywatny rzeczoznawca do gruntownego i fachowego oszacowania tychże, a mający stosunki z firmami zagranicznemi, pośredniczy w kupnie i sprzedaży. Łaskawe oferty nadsyłać wprost do M. Ostrowski, ulica Sapiehy l. 45. Lwów.

Pomieszkania. Przy ulicy Krasickich pod Nr. 12. są do wynajęcia na 2im piętrze od 1 września 3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Od 1go października na 2im piętrze 7 lub 6 pokoi także z kuchnią i spiżarką i od 1go października w parterze 4 pokoi z alkową i kuchnią.

Restauracja i Handel spożywczy, skład win, rumu, rosolisów i wszelkich wódek, oraz nafty, tłuszczów i różnych towarów Antoniego Ciołkowskiego w Tarnowcu, poczta Jasło.

Handel A. Faliszewskiego w Przemyślu poszukuje ucznia do praktyki.

Inteligentna osoba wykształcona mogłaby kilka godzin dziennie w niemieckim języku lekcje udzielać, jakoteż konwersować w tem języku. Upraszam zgłosić się w anonsach „Przeglądu".

Przy ulicy Gródeckiej, l. 14. naprzeciw browaru Pensjasa jest pokój suchy, z osobnym wchodem, na dole dla pp. Studentów do wynajęcia. Bliższa wiadomość u blacharza w kamienicy.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: **Walenty Hodak**